



Motor rusza do boju!

Z tygodniowym opóźnieniem żużlowcy Motoru Lublin rozpoczynają nowy sezon PGE Ekstraligi. W niedzielę czeka ich wyjazdowy mecz ze Stalą Gorzów

STRONA 15
MAGAZYN STRONY 10-11

PIĄTEK-NIEDZIELA
9-11 KWIETNIA 2021

Redaktor wydania:
Tomasz Maciuszczak
Cena 3,20 zł
(w tym 8% VAT)
Rok XXVII Nr 68 (7033)
ISSN 2353-6926
NR INDEKSU 348325

Terminy mijały, szczepionka nie przyjeżdżała

W KOLEJCE Schorowana 90-latka z Chełma od stycznia czekała na szczepienie przeciwko COVID-19. Została zaszczepiona dopiero wczoraj, po naszej interwencji. Sprawę wyjaśnia Narodowy Fundusz Zdrowia

Katarzyna Prus

Teściowa nie chodzi, ma dysfunkcję obu stawów biodrowych, a także cukrzycę i problemy z sercem. Jest więc szczególnie narażona na zachorowanie, nie tylko ze względu na wiek. Już dawno powinna być po szczepieniu - nie kryje zdemotywowania Andrzeja Górskiego, zięcia pani Jadwigi. - Zarejestrowałem ją na szczepienie domowe jeszcze w styczniu, a termin został wyznaczony w tym samym miesiącu. Nikt jednak nie przyjechał. Zadzwońmy więc po jakimś czasie z pytaniem, kiedy możemy się tego spodziewać - relacjonuje Andrzej Górski, zięć pani Jadwigi. I dodaje: - Kolejny termin został wyznaczony na 22 lutego, a potem na 26 lutego. Dostawałem takie informacje SMS-em. I na tym się kończyło. Cały czas nas jednak zwodzili.

Pan Andrzej kontaktował się też z punktem szczepień przy chełmskim szpitalu w marcu. - W końcu usłyszałem, że chcą ustalić adres, pod którym przebywa teściowa. Podałem nasz adres, bo teściowa jest niesamodzielna i mieszka z nami. Spodziewałem się, że lada dzień przyjadą, ale nic się nie zmieniło - irytuje się nasz rozmówca.

Jeszcze przed świętami mężczyzna skontaktował się z naszą redakcją z prośbą o pomoc. Dopiero po naszej interwencji w urzędzie wojewódzkim seniorka została zaszczepiona.



FOT. JACEK SZYDŁOWSKI

Wojewoda lubelski poinformował wczoraj, że problem został rozwiązany, ale jak się okazuje nie dotyczył tylko pani Jadwigi. - Przez ten punkt mobilny powinna być już wcześniej obsłużona także inna osoba. Z okoliczności tych spraw wynika, że jest potrzeba usprawnienia pracy zespołu, bo ta kolejka jest niezrozumiała i nieuzasadniona - przyznał Lech Sprawka, wojewoda lubelski. Zapowiedział, że sprawa zostanie skierowana do wyjaśnienia przez NFZ.

Zdaniem wojewody, chodziło o „niedociągnięcia w komunikacji między stro-

nami”. - Pacjentka była zarejestrowana na szczepienie, ale postulat szczepienia mobilnego pojawił się dopiero 22 lutego. Nie mniej jednak ten zespół mobilny nie pracuje we właściwy sposób i powinien szybciej reagować na potrzebę szczepień osób przebywających w domu - powiedział wojewoda.

Co innego mówi zięć pani Jadwigi. Podkreśla, że od początku informował o potrzebie szczepienia w domu. - Mówiłem o tym rejestrując teściową w przychodni, do której ona wcześniej chodziła. Lekarz rodzinny doskonale ją zna - zaznacza pan An-

drzej. - W tym punkcie mają po prostu bałagan.

- Będziemy wyjaśniać tę sprawę - zapewnia Małgorzata Bartoszek, rzeczniczka lubelskiego NFZ.

Masowe punkty szczepień od maja

Jest już lista 38 nowych masowych punktów szczepień przeciwko COVID-19 oraz 32 dotychczas działających, które będą mogły zwiększyć liczbę szczepionych pacjentów. Wojewoda nie chce jednak na razie zdradzać ich lokalizacji. Nie potwierdził też nieoficjalnych informacji, że w Lubli-

nie taki punkt miałby działać na Arenie Lublin lub Hali Globus. - Spłynęły propozycje od samorządów, co do lokalizacji, w stronę weryfikowaliśmy listę zadeklarowanych punktów - poinformował wczoraj wojewoda. Tłumaczył, że część samorządów zadeklarowała budynki szkolne. Trzeba było więc sprawdzić, czy prowadzenie szczepień nie kolidowałoby z nauką, w przypadku kiedy zostałyby przywrócone lekcje stacjonarne. W środę lista trafiła do NFZ. Ostateczne lokalizacje mają być ogłoszone na początku przyszłego tygodnia.

Szukają papierosów z policyjnego magazynu

ŚLEDZTWO Prokuratura ma wyjaśnić, co stało się z przejętymi przez policjantów 20 tysiącami paczek papierosów z przemytu. Z dokumentów wynika, że towar powinien leżeć w depozycie zamojskiej komendy. Okazało się jednak, że kontrabandy tam nie ma.

- Podczas inwentaryzacji przeprowadzonej 24 marca w depozycie Komendy Miejskiej Policji w Zamościu ujawniono brak zabezpieczonych wcześniej papierosów bez polskich znaków

akcyzy - przyznaje st. ssp. Dorota Krukowska-Bubiło, rzecznik zamojskiej KMP. - Zgodnie z procedurami natychmiast zawiadomiliśmy o tym komendę wojewódzką, prokuraturę oraz Biuro Spraw Wewnętrznych Policji.

O sprawie jako pierwszy napisał „Tygodnik Zamojski” informując, że szacowana wartość zaginionego towaru to ponad 200 tys. zł. Z policyjnego magazynu miało zniknąć blisko 20 tys. paczek papierosów.

- Dokładnie 19 885 - wylicza Jarosław Rosolek, zastępca Prokuratora Rejonowego w Zamościu. To tam początkowo trafiło zawiadomienie dotyczące zaginionego depozytu. Śledczy na co dzień współpracują jednak z zamojskimi policjantami. Przekazali więc sprawę do innej jednostki.

- Całość zgromadzonych materiałów jest obecnie w Prokuraturze Regionalnej w Lublinie - dodaje Jarosław Rosolek. - To ona zdecyduje, gdzie będzie prowadzone

postępowanie. Nie mamy jeszcze informacji o decyzji w tej sprawie.

Śledztwo dotyczące zaginionych papierosów najprawdopodobniej trafi poza okręg zamojski. Sprawą zajmują się nie tylko prokuratura i BSW. Czynności wyjaśniające wszczęto również w komendzie wojewódzkiej.

- Na obecnym etapie nie można rozstrzygnąć, czy papierosy faktycznie zaginęły, czy też mamy do czynienia z błędem proceduralnym - zastrzega kom.

Andrzej Fijołek, rzecznik Komendy Wojewódzkiej Policji w Lublinie. - Możliwe, że zabezpieczone papierosy zostały już dawno zniszczone, czego jednak nie odnotowano w dokumentach. Stąd późniejsza niezgodność przy inwentaryzacji. Będziemy bardzo dokładnie wyjaśniać wszystkie okoliczności sprawy.

Jak zapowiadają policjanci, konkretnych ustaleń można się spodziewać w najbliższych miesiącach.

JACEK SZYDŁOWSKI

PRZEGŁĄD TYGODNIA

PONIEDZIAŁEK

SKĄPSTWO

Podczas rodzinnych spotkań nie milkły echa sponsorowania z kieszeni podatników przez Urząd Marszałkowski (PiS z przystawkami) piątkowego koncertu TVP przed CSK. Przy świątecznych stołach przeważały opinie, że w porównaniu do państwowej dotacji dla publicznej telewizji (2 mld zł), lubelski wkład w rządową TV (niecały 1 mln zł) jest wyjątkowo żenujący.

Przy takim nastawieniu władz województwa do sponsorowania TVP to długo będziemy odbierani jako Polska B.



WTOREK

NARODZINY GWIAZDY

Prywatna jak najbardziej telewizja – TVN24 – poświęciła aż 23 minuty swej cennej anteny, i to całkiem za friko, na zobrazowanie konfliktu w Dzienniku Wschodnim. O ile dobrze się połapaliśmy, to chodzi mniej więcej o to, że redaktorzy-wspólnicy mają na pieńku z większościowym współnikiem-deweloperem. W roli trzecioplanowej na antenie wystąpił również „likwidator” Leszek Kukawski.

Ale show i tak skradła Katarzyna Mieczkowska, znana muzealniczka i żona Prezydenta Wszystkich Lublinian. W reportażu wyszło na to, że chciała być Pierwszą Kadrową w Dzienniku.



ŚRODA

SUKCES Ratusz odtrąbił zwycięstwo w walce z mieszkańcami (w liczbie circa 23 tys. osób) przeciwnymi zabudowie górki czechowskich. Z niezwykłą satysfakcją pomieszaną z euforią przyjął uzasadnienie wyroku Naczelnego Sądu Administracyjnego w stolicy. A wynika z niego mniej więcej tyle, że deweloper, o ile właściwie teraz postąpi lubelski sąd administracyjny, będzie mógł postawić na części górki upragnione blokowiska lub akademiska.

Ratusz konsekwentnie realizuje politykę partycypacji społecznej: #MuremZaMieszkańcami

CZWARTEK

PRZEWROT Nasz minister edukacji Przemysław Czarnek (PiS) zaprzeczył, jakoby przy okazji powołania Narodowego Programu Kopernika chciał zlikwidować Polską Akademię Nauk.

Uff, ulżyło nam. Bo już się baliśmy, że z rozpędu minister Czarnek ruszy Słońce, a wstrzyma Ziemię.

OBCIACH TYGODNIA

KOCIARA

Przebudziła się szefowa klubu radnych Krzysztofa Żuka Anna Ryfka. W komentarzu do oświadczenia Katarzyny Mieczkowskiej (że ona absolutnie, nigdy w życiu, słowo honoru nie miała zamiaru zatrudniać redaktora naczelnego Dziennika Wschodniego), pani przewodnicząca napisała o naszym koleędzie redakcyjnym, który ujawnił fakt, że dostał taką propozycję, że jest „podłym imbecylem”.

Pani radnej najwyraźniej zaszkodziły nocne polowania na kota po rusztowaniu (KW)



Zeby lekcje były ciekawe, a zawód dał pracę

EDUKACJA Szkoły zawodowe planują właśnie jakie dodatkowe umiejętności w trakcie nauki mają zyskać ich uczniowie. Przesłanki są dwie: zajęcia ma być ciekawie, a po szkole ma być łatwiej o znalezienie pracy

Agnieszka Kasperska

Absolwenci szkół podstawowych mogą wybierać pomiędzy nauką w liceach ogólnokształcących lub w technikach i szkołach branżowych. Zdecydowanie większym powodzeniem cieszą się ogólniaki. Dyrektorzy szkół uczących zawodu robią jednak wiele, by to zmienić. Mają przy tym szereg argumentów przemawiających na ich korzyść.

– Zachętą mogą być dodatkowe umiejętności zawodowe, które zdobywają nasi uczniowie – mówi Anna Wawruch-Lis, dyrektor Zespołu Szkół Transportowo-Komunikacyjnych im. Tadeusza Kościuszki w Lublinie. Obecni pierwszoklasiści zdobywający tam tytuł technika mechatronika lub informatyka w piątej klasie poznają drukarki 3D. Zmiany będą także w przyszłym roku szkolnym. – Właśnie kończymy układać plan dodatkowych umiejętności zawodowych dla uczniów, którzy przyjdą do naszej szkoły we wrześniu. Zainteresowani nauką w logistyce, spedycji i transporcie kolejowym nauczą się u nas także obsługi dronów. Będziemy chcieli też zdobyć fundusze, by mogli zdać także egzamin w tym zakresie.

Wybór jest dokładnie przemysłowy, bo drony ułatwiają przewóz ładunków oraz wykorzystywane są w magazynach i punktach składowania. Przede wszystkim takiej umiejętności poszukują pracodawcy, którzy utrzymują ścisły kontakt ze szkołami zawodowymi.

– Oni zgłaszali nam też przydatność posługiwania się kamerami termowizyjnymi dla uczniów zdobywających zawód technika elektroenergetyka transportu szynowego – dodaje Grzegorz Galek, nauczyciel przedmiotów zawo-



dowych w lubelskiej „kolejówce”. – Kamery termowizyjne mają bardzo szerokie zastosowanie. Można je wykorzystywać do badania usterek w silnikach i podzespołach. Przydadzą się w transporcie kolejowym, gdzie bez otwierania wagonów sprawdzić można, czy ładunek nie jest uszkodzony. Przydadzą się w budownictwie w poszukiwaniu mostków cieplnych ale i w ochronie, bo są bardziej czułe niż tradycyjne kamery. Wykorzystywane są w pożarnictwie i ratownictwie. To tylko kilka przykładów. Nie wiemy, jaką drogą pójdą nasi absolwenci, ale dając im dodatkowe umiejętności otwieramy im wiele możliwości.

A ścieżki absolwentów techników są bardzo różne. Większość z nich decyduje się na studia, głównie na UMCS, Politechnice Lubelskiej i Uniwersytecie Przyrodniczym. Wiele osób wybiera pracę, którą łączą np. ze studiami zaocznymi. Problemu ze znalezieniem zatrudnienia nie mają, bo często już po ukończeniu szkoły dostają atrakcyjne propozycje.

– Dlatego wybór szkolnictwa zawodowego nie jest złym rozwiązaniem. Warto go przemyśleć. Trzeba wziąć przy tym pod uwagę, że dodatkowe umiejętności zawodowe zdobywa się we wszystkich technikach i szkołach branżowych – podkreśla Anna Wawruch-Lis.

Uczniowie ZST-K w Lublinie będą uczyć się obsługi dronów. Przede wszystkim takiej umiejętności poszukują pracodawcy, którzy utrzymują ścisły kontakt ze szkołami zawodowymi.

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

Ostatnia droga Izabelli Sierakowskiej

Uroczystości pogrzebowe Izabelli Sierakowskiej odbędą się w czwartek 15 kwietnia o godz. 12 na cmentarzu przy ul. Lipowej w Lublinie (wejście od ul. Białej). O dacie pogrzebu poinformował lubelski poseł Lewicy Jacek Czerniak.

Izabella Sierakowska zmarła 31 marca w wieku 74 lat. Była nauczycielką języka rosyjskiego oraz wieloletnią liderką SLD. Przez

sześć kadencji zasiadała w Sejmie. W 1996 roku była współautorką ustawy liberalizującej przepisy dotyczące aborcji. W 2006 roku kandydowała na prezydenta Lublina i w pierwszej turze zdobyła najwięcej głosów. W drugiej przegrała jednak z kandydatem PO Adamem Wasilewskim. Cztery lata później również ubiegała się o to stanowisko, ale w pierwszej turze wyborów zajęła trzecie miejsce.



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI (ARCHIWUM)

Od kilku lat, głównie ze względu na zdrowie, nie udzielała się publicznie.

Tydzień temu szef klubu Lewicy Krzysztof Gawkowski poinformował, że złożył wniosek do marszałek Sejmu, aby pogrzeb Izabelli Sierakowskiej miał charakter państwowy. – Nie ma jeszcze decyzji w tej sprawie – powiedział nam wczoraj poseł Jacek Czerniak.

PAB

Deweloper ma już z górki?

LUBLIN Ostatni wyrok sądu w sprawie górki czechowskich otwiera drogę do zmiany planu zagospodarowania terenu i jego częściowej zabudowy blokami. Miasto znów może się posługiwać zaskarżoną uchwałą wyznaczającą tereny pod osiedla

Dominik Smaga

Wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego, którego treść poznaliśmy w środę, praktycznie likwiduje „blokade planistyczną” górki czechowskich. Wspomniana blokada zaczęła działać w grudniu 2019 r., gdy Wojewódzki Sąd Administracyjny stwierdził częściową nieważność uchwały Rady Miasta wyznaczającej na górkach strefy pod bloki.

Uchwała (tzw. studium przestrzenne) była zaskarżona jeszcze przez poprzedniego wojewodę Przemysława Czarnka. Lubelski sąd przyznał mu rację i wydał wyrok skutkujący niemożnością stosowania studium wobec górki czechowskich. Właśnie ta blokada nie pozwalała na zmianę planu zagospodarowania górki, która przypieczętowałaby możliwość budowy bloków.

Blokada straciła moc wraz z uchyleniem wyroku przez

Naczelny Sąd Administracyjny w Warszawie, którego orzeczenie jest prawomocne. Chociaż spór o prawidłowość studium nie został ostatecznie zakończony, tylko cofnięty do lubelskiego sądu, to uchwała znowu może być stosowana.

Przyznaje to zresztą sam Ratusz. – Uchylenie wyroku WSA oznacza, że studium obowiązuje w pełnym zakresie. Może to zmienić dopiero ewentualny kolejny wyrok WSA – stwierdza

Justyna Góźdz z biura prawnego U. Przypomina, że w 2019 r. ówczesny wojewoda nie zdecydował się na samodzielne stwierdzenie nieważności studium, na co miał 30 dni, tylko już po tym terminie zaskarżył uchwałę do sądu. – Stąd tylko wyrok sądu może wstrzymać wykonanie studium, a ten został uchylony. Sprawa wraca do ponownego rozpatrzenia przez WSA.

Ta sytuacja oznacza, że władze miasta mogą

się posługiwać studium w zakresie górki czechowskich. Stwarza to również możliwość opracowania nowego planu zagospodarowania górki, który uszczegółowiłby zasady zabudowy wysoczyzn, także poprzez określenie dozwolonej wysokości bloków.

Budowa osiedli jest zamiarem spółki TBV Investment będącej wciąż właścicielem tych części górki czechowskich, które

studium przeznacza pod zabudowę. Spółka, mimo naszej prośby, nie komentowała wczoraj orzeczenia Naczelnego Sądu Administracyjnego. Edyta Pytka, która odpowiada w TBV za kontakty z mediami przekazała nam, że na poniedziałek planowana jest konferencja prasowa w tej sprawie.

• **WIĘCEJ O DWÓCH WYROKACH W SPRAWIE GÓREK CZECHOWSKICH W MAGAZYNIE NA STRONACH 2-3**

Przyjmują chorych z innych regionów

SŁUŻBA ZDROWIA 30 łóżek w szpitalach w Biłgoraju i Tomaszowie Lubelskim jest już dostępnych dla pacjentów z COVID-19 z województwa podkarpackiego. Wczoraj trafili tam już pierwsi chorzy. W rezerwie jest 20 dodatkowych miejsc dla chorych z innych regionów

Katarzyna Prus

Województwie lubelskim jest 1937 dla pacjentów covidowych. Wczoraj zajętych było 1615 z nich. 151 osób wymagało respiratora (62 łóżka respiratorowe były wolne). Jak zapewnia wojewoda lubelski, cały czas „zachowujemy bezpieczny bufor”. W związku z tym, z części łóżek będą mogli skorzystać pacjenci z sąsiedniego województwa podkarpackiego, gdzie sytuacja jest znacznie poważniejsza i liczba hospitalizacji przekroczyła wczoraj 2 tysiące. – Oddaliśmy do dyspozycji 20 łóżek w szpitalu w Tomaszowie Lubelskim i 10 w Biłgoraju. Trzech pacjentów już do nas przywieziono. Myślę, że w ciągu dnia będą przewożeni kolejni chorzy – poinformował wczoraj po południu wojewoda Lech Sprawka. Dodał, że na ewentualne potrzeby pacjentów z innych regionów, jest przygotowanych 20 dodatkowych miejsc – po 10 w szpitalu wojewódzkim w Chełmie i szpitalu tymczasowym w Lublinie.

Wojewoda zaznaczył, że w chełmskiej lecznicy jest kilkadziesiąt wolnych miejsc. W szpitalu tymczasowym na oddziale wewnętrznym było wczoraj 99 pacjentów, więc 41 miejsc było wolnych.

W województwie lubelskim potwierdzono wczoraj 1085 nowych zakażeń SARS-CoV-2. Podobnie, jak w skali kraju, oznacza to poprawę statystyk epidemicznych. – Tego samego dnia w poprzednim tygodniu, mieliśmy ponad 1300 nowych przypadków. To jest dobra informacja, pokazująca, że rozpoczęła się tendencja spadkowa – zaznacza Sprawka. Zastrzega jednak, że nie wiadomo do końca, jaki wpływ na dalszą dynamikę zakażeń będą miały święta, bo spotkania rodzinne mogły wpłynąć na transmisję wirusa.

Pod względem liczby nowych zakażeń na 100 tysięcy mieszkańców Lubelskie było wczoraj na czwartym od końca miejscu w kraju ze wskaźnikiem 51,6. Niższe wskaźniki miały województwa warmińsko-mazurskie, podlaskie i zachodniopomorskie.

Biorąc pod uwagę ten współczynnik, w naszym regionie najgorsza sytuacja była wczoraj w powiecie puławskim (81,5) oraz hrubieszowskim (80) i Zamościu (74,3). Te powiaty prowadzą również pod względem średniego wskaźnika z tygodnia. Co ciekawe, najniższy wskaźnik ma teraz powiat biłgorajski (22,4), który jeszcze kilkanaście dni temu był w czołówce.

Spółdzielnie socjalne szansą na rozwój lokalny!

Czym są spółdzielnie socjalne? To przedsiębiorstwa społeczne, z których usług korzysta coraz więcej osób. Co ważne, spotykają się one wyłącznie z pozytywnymi opiniami. Wszystko to za sprawą Funduszy Unijnych, które pozwalają rozwijać takie inicjatywy.

Jak działają spółdzielnie socjalne?

Połączenie przedsiębiorstwa z organizacją pozarządową, których celem jest przygotowanie do powrotu na rynek pracy jej członków – tak w skrócie można opisać, tworzone i rozwijane dzięki unijnemu dofinansowaniu, spółdzielnie socjalne. Co najmniej połowa z nich to ludzie zagrożeni wykluczeniem społecznym, bezrobotni, osoby z niepełnosprawnościami, uzależnieni, bezdomni, osoby z chorobami psychicznymi, uchodźcy lub więźniowie opuszczający zakłady karne. Ich wspólną cechą jest potrzeba reintegracji społecznej. Chcąc ich zaktywizować i pozwolić na samodzielne funkcjonowanie, powoływane są właśnie spółdzielnie, w których znajdują zatrudnienie. Oczywiście mogą pracować w nich także osoby nieposiadające statusu wykluczonych, lecz przydatne ze względu na posiadane kwalifikacje, których nie mają pozostali spółdzielcy.

Co niezwykle ważne, celem tych podmiotów jest też prowadzenie działalności kulturalno-oświatowej oraz społecznie użytecznej nie tylko na rzecz swoich członków, ale także lokalnych wspólnot. A co za tym idzie, napędzają one także rozwój w naszych małych odczynach. Nic więc dziwnego, że cieszą się one coraz większym szacunkiem sąsiadów, którzy chętnie korzystają z ich usług.

Dają zatrudnienie

Założenie spółdzielni socjalnej nie jest proste, bo stworzenie każdego nowego miejsca pracy wiąże się z kosztami. – Dlatego tak ważne jest wsparcie, które dają fundusze europejskie – przyznaje Ewa Goch, prezes Spółdzielni Socjalnej Horyzont z Zakrzówka. Spółdzielnia otrzymała 115 tys. zł dotacji unijnej na utworzenie nowych miejsc pracy. Otrzymała też wsparcie pomostowe dla pracowników. – Dzięki temu podejmujemy bardzo szerokie działania. Sprawujemy m.in. opiekę nad osobami starszymi oraz prowadzimy prężnie działający zakład krawiecki – podkreśla prezes Ewa Goch.

Pracownicy spółdzielni socjalnych przyznają, że dzięki tym podmiotom ich życie zmieniło się na lep-



sze. – Ciężko jest znaleźć pracę żyjąc w małej miejscowości – mówi jedna z mieszanek powiatu zamojskiego. – Wiem, bo sama szukałam jej przez kilka lat. Bez pracy ciężko natomiast nie tylko wyżywić rodzinę, ale także zachować spokój i równowagę psychiczną. Dzięki funduszom unijnym znalazłam pracę, a jest to dla mnie chyba lepsze niż wygranie w totolotkę. To zmieniło całe życie mojej rodziny. Na lepsze oczywiście – dodaje z uśmiechem.

Trudny czas dla wszystkich

Takich inicjatyw jak w Zakrzówku jest więcej. Jednak i takie podmioty odczuwają negatywne skutki pandemii koronawirusa. Spółdzielnia Socjalna Polka powstała w Izbicy we wrześniu 2019 r., a działalność gospodarczą rozpoczęła w styczniu 2020 r. Chwilę po jej rozpoczęciu pracownicy musieli dostosować się do sytuacji epidemiologicznej w kraju. – Prowadzimy działalność gastronomiczną. Żywimy szkoły i przedszkola z gminy Izbica. Mamy też mały bar w tej miejscowości – opowiada Ilona Siwińska, prezes Polki. – Na pełnych obrotach działaliśmy przez dwa miesiące. Potem przyszedł koronawirus. Ale nie poddajemy się. W marcu ubiegłego roku w barze uruchomiłyśmy coś na kształt zakładu krawieckiego i szyłyśmy wielorazowe maseczki.

Siwińska podkreśla, że działalność spółdzielni jest bardzo ważna, bo daje pracę długotrwale bezrobotnym. – Gdy zaczynaliśmy wydawałyśmy 500 obiadów dziennie. Dziś jest ich tylko 200, ale czekamy na koniec epidemii. Kiedy gotując słuchamy radiowych wiadomości, nadstawiamy ucha z nadzieją, że dowiemy się o tym, że możemy już pracować stacjonarnie. Bardzo na to liczymy. Chcemy się rozwijać.

W Rokotupach działa Stowianka. To firma cateringowa mająca możliwość do organizowania przyjęć i wesel do 100 osób. Im także sytuacja pandemiczna uniemożliwiła realizację takich zleceń. Dlatego zatrudnione kobiety skupiają się na razie na przygotowywaniu obiadów domowych, które są dowożone do klienta.

Epidemia COVID-19 zmieniła zasady funkcjonowania wielu branż i firm. Dlatego warto pochwalić postawę spółdzielni socjalnych, które powstały niedawno, a radzą sobie w tych trudnych, dla wszystkich, czasach. To zdecydowanie dobrze zainwestowane Fundusze Europejskie.

Lubelskie Fundusze Europejskie

Dowiedz się więcej na:

rpo.lubelskie.pl

LubelskieFunduszeEuropejskie

SPROSTOWANIE

Wczoraj w tekście „Szokujące rachunki za śmieci” podałam złe kwoty stawek obowiązujących w Zamościu od 1 stycznia 2021. Stawka opłaty za odpady wynosi 7 zł (a nie 8,40) miesięcznie za 1 m³ zużytej wody - jeśli odpady zbierane są w sposób selektywny, a 14 zł (a nie 16,80) miesięcznie za 1 m³ zużytej wody jeśli odpady nie są zbierane w sposób selektywny.

Czytelników i zainteresowanych przepraszam.

AGNIESZKA DYBEK

Bloki tuż obok domków? Sąsiedzi: Fatalny pomysł

PLANY Protesty sąsiadów niewiele dały. Ratusz nie rezygnuje z wpuszczenia zabudowy wielorodzinnej na grunty po fabryce wind przy ul. Roztocze. Na budowanie tu bloków ma pozwolić nowy plan zagospodarowania terenu, którego projekt właśnie upubliczniono



Dominik Smaga

Deweloper chce zrobić, a miasto chce nam stworzyć getto – oburza się Henryka Jarosławska, mieszkanka os. Świt. – My jesteśmy osiedlem domów jednorodzinnych, a nagle nam się tutaj robi jakiś Manhattan. To nie będzie dobre sąsiedztwo.

Kiedyś była fabryka

Miasto zakłada, że na pofabrycznym terenie sąsiadującym z osiedlem będzie mogła powstać zabudowa wielorodzinna i usługowa. O proporcjach pomiędzy usługami i mieszkaniami swobodnie decydowałby sam inwestor.

Spór dotyczy terenu na rogu ul. Roztocze i Orkana, gdzie przez lata działała Lubelska Wytwórnia Dźwigów Osobowych „Lift-Service”. W 2019 r. firma przeniosła się do nowej siedziby na Felinie, a starą fabrykę zburzono. Zbliżona kształtem do trójką-

ta, półtorahektarowa działka jest dzisiaj pusta.

Co zamiast wytwórni

Na zabudowanie tej działki blokami nie pozwala wciąż obowiązujący plan zagospodarowania, który wyznacza tu „tereny aktywności gospodarczej”. O zmianę planu poprosiła Ratusz firma MK Inwestycje, która chce, by miasto dopuściło tu bloki. Swego czasu firma prezentowała miastu koncepcję pokazującą siedem budynków.

Ratusz uznał, że warto przeznaczyć te grunty pod mieszkania. Tego samego zdania była Rada Miasta. Za jej zgodą miejscy planiści zaczęli opracowywać projekt nowego planu zagospodarowania terenu.

Budynki do 30 metrów

Pierwszy projekt został zaprezentowany latem ubiegłego roku. Przewidywał tu zabudowę wielorodzinną i usługi. W rogu działki leżą-

cym najbliżej skrzyżowania ul. Orkana i Roztocze budynki mogłyby mieć nawet 30 m wysokości.

Obok wyznaczono kolejne strefy wysokości: do 25 m, następnie do 18 m, zaś najbliżej ogródków leżących na tyłach domów przy ul. Urzędowskiej bloki nie mogłyby przekraczać 12 m. Mieszkańcy zgłosili do projektu 1576 uwag.

Nowa wersja: nieco niższe

– Większość uwag została częściowo uwzględniona – twierdzi Urząd Miasta, który właśnie upublicznił drugą wersję projektu. Różni się ona od pierwszej kilkoma szczegółami.

Nie przewiduje już strefy z 30-metrowymi budynkami, powiększa za to strefę, w której dozwolona wysokość zabudowy to 25 m. Powiększa też pas zabudowy mającej nie więcej niż 12 m i odsuwa ją nieco od istniejących domów jednorodzinnych.

Mieszkańcy i wszyscy zainteresowani losem tego miejsca, nie tylko bliscy sąsiedzi, mogą zgłaszać Urzędowi Miasta swoje uwagi do projektu

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

W efekcie tych korekt mniej miejsca miałyby zostać na zabudowę 18-metrową, która zaczynałaby się nieco dalej od domów przy Urzędowskiej niż zakładał pierwszy projekt.

Planiści podkreślają też, że druga wersja zwiększa pasy zieleni izolacyjnej, obszary zieleni towarzyszącej i chroni istniejące drzewa.

Mieszkańcy rozgoryczeni

– Nasze uwagi zostały ośmieszone, zlekceważone. Czy urzędnicy Wydziału Planowania kochają tylko deweloperów? – oburza się Henry-

ka Jarosławska. – My nie jesteśmy przeciwko jakiegokolwiek zabudowie, tylko przeciwko tak ogromnej liczbie nowych mieszkańców, którzy zablokują samochodami nasze uliczki budowane przez nas w czynie społecznym.

– Już podczas zebrań rodziców w Szkole Podstawowej nr 50 nie możemy wyjechać z posesji, bo mamy pełno obcych aut – mówi mieszkanka os. Świt, która obawia się, że ten problem będzie codziennością, gdy staną tu bloki. – Ani ich mieszkańcy nie będą tu szczęśliwi, ani my. A ul. Roztocze po prostu nie przyjmie tylu aut z nowych bloków. Już teraz jest zatłoczona.

Ile miejsc dla samochodów?

W drugiej wersji projektu nowego planu zagospodarowania terenu nie zmienia się wymagana przez miasto liczba miejsc parkingowych. Na najmniejsze mieszkania (do 50 mkw.) musiałoby przypaść minimum jedno miejsce

na auto, na średnie (od 50 do 70 mkw.) inwestor miałby zapewnić 1,2 miejsca, natomiast na największe (powyżej 70 mkw.) musiałoby przypaść 1,5 miejsca parkingowe.

Można zgłaszać swoje uwagi

Mieszkańcy i wszyscy zainteresowani losem tego miejsca, nie tylko bliscy sąsiedzi, mogą zgłaszać Urzędowi Miasta swoje uwagi do projektu. Uwagi będą przyjmowane do 17 maja pocztą elektroniczną (planowanie@lublin.eu) lub tradycyjną (Prezydent Miasta Lublin, pl. Łokietka 1, 20-109 Lublin) oraz przez system ePUAP. Pisma nie mogą być anonimowe.

Każdy chętny może też wziąć udział w zaplanowanej na 22 kwietnia (Ratusz, godz. 13) dyskusji z planistami, o ile zapisze się do 20 kwietnia (planowanie@lublin.eu, tel. 81 466 23 00). Dyskusja może się odbyć przez internet.

W głębokim smutku łączymy się z pograżoną w żalobie
Rodziną
i żegnamy

Panią

Jadwigę Madej-Szczepanik

wieloletniego nauczyciela i wychowawcę młodzieży.

Spółeczność VI Liceum Ogólnokształcącego w Lublinie

Mniej podmiejskich

KOMUNIKACJA Od poniedziałku będzie obowiązywać okrojony rozkład jazdy podmiejskiej linii autobusowej nr 24, która kursuje z Lublina do Nasutowa. Nie będą wykonywane kursy rozpoczynające się na ul. Ruskiej o godz. 5.18 oraz 19.45 oraz kursy w kierunku Lublina rozpoczynające się

w Nasutowie o godz. 5.56 i 20.45. Taką decyzję ogłosił wczoraj Zarząd Transportu Miejskiego. Decyzja w sprawie cięć zapadła w gminie Niemce, która ponosi część kosztów utrzymania linii 24. Wójt tłumaczy to sytuacją epidemiczną.
(DRS)

Wybrali strażników

BEZPIECZEŃSTWO Zakończyła się rekrutacja do Straży Miejskiej, gdzie było sześć wolnych etatów dla strażników. Połowę miejsc zajęły panie (dwie z Lublina, jedna ze Świdnika), połowa przypadła panom (dwóm z Lublina, jednemu z Parczewa). Nowi funkcjonariusze przez rok

będą pracować na stanowisku strażnika miejskiego-aplikanta z wynagrodzeniem 3000 zł brutto miesięcznie. Po tym okresie awansują na stanowisko młodszego strażnika, z wynagrodzeniem 3200 zł brutto. W tym naborze o jedno miejsce rywalizowało sześć osób.
(DRS)

Szczęśliwa trzynastka, czyli cięcia w cięciach

ZMIANA A jednak udało się uniknąć wycinki części drzew przeznaczonych do usunięcia w związku z budową nowego dworca. – Znalezione jeszcze kompromis pomiędzy drogami a zielenią – potwierdza Urząd Miasta. O ocalenie zieleni prosili lubelscy społecznicy

Dominik Smaga

Urząd Miasta od samego początku zapewniał, że projekty budowy dworca i przebudowy okolicznych dróg były dokładnie sprawdzane pod kątem możliwości ocalenia drzew. Przekonywał, że zastanawiał się nad każdym drzewem przeznaczonym do usunięcia. Tłumaczył, że wycinka została ograniczona do minimum i nie można już uratować żadnego z tych drzew, przynajmniej w bliskim sąsiedztwie dworca.

Okazało się, że jednak można. Na terenie budowy wciąż rośnie część drzew przeznaczonych pierwotnie do wycinki. Ich pnie zostały zabezpieczone przed uszkodzeniem, a Ratusz przyznaje, że już nie planuje ich usunięcia.

– Na etapie wykonawczym w ramach całego projektu zachowano dodatkowo 13 drzew – Justyna Góźdz z biura prasowego



Nie zniknie żadne z czterech dużych drzew rosnących przy fasadzie budynku kolejowego przy ul. Gazowej

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

Ratusza. – Ochrona drzew ma miejsce nie tylko na etapie projektowania inwestycji, ale często na etapie

wykonawczym. Tak było w przypadku prac związanych z budową Dworca Metropolitalnego i przebu-

dową okolicznych ulic. Znalezione jeszcze kompromis pomiędzy infrastrukturą drogową i zielenią.

Dzięki tym zmianom nie zniknie żadne z czterech dużych drzew rosnących przy fasadzie budynku kolejowego przy ul. Gazowej, obok dawnego przystanku końcowego linii autobusowych 25, 30 i 34. Z listy drzew przeznaczonych do usunięcia skreślono również jedno z rosnących na ul. 1 Maja.

Wycinane nie będą także trzy chucherkowate głogi rosnące na terenie targowiska przy Pocztowej, tuż przy jego ogrodzeniu od strony ulicy. Ratusz potwierdza, że zrezygnował też z wycinki sześciu drzew koło ul. Krochmalnej, gdzie budowane będą miejsca postojowe dla autobusów oczekujących na odjazd z nowego dworca.

O rezygnację z zaplanowanych wycinek apelowali w lutym do Ratusza działacze kilku lubelskich organizacji. – Naszym zdaniem zmiany są jeszcze możliwe – pisali w swoim liście do prezydenta, prosząc go o „ponowną, wnikliwą anali-

zę” oraz „pilne wstrzymanie zbędnych wycinek”.

Działacze wskazywali 22 drzewa, które ich zdaniem można ocalić przesuwając nieco krawężnik lub kable, lekko zwyżając chodnik lub inaczej zabezpieczając skarpe. Ten apel już w chwili przekazania Ratuszowi był nieco nieaktualny, bo część ze wspomnianych 22 drzew już usunięto, w tym 6 przy Młyńskiej i 1 na pl. Dworcowym. Jednak większość spośród drzew, które były wskazane w piśmie i jeszcze istniały w chwili jego składania, udało się uchronić przed usunięciem.

Ostatecznie licznik drzew wyciętych w związku z tą inwestycją zatrzymał się, jak przekazuje Ratusz, przy 160. Projekt przewiduje posadzenie 97 nowych drzew. Urząd Miasta chwali się też inną przewidzianą tu zielenią, wspominając o ponad 31 tys. sadzonek krzewów, pnączy, bylin i traw ozdobnych.

11. rocznica katastrofy smoleńskiej

HISTORIA W tym roku nie jest możliwe tłumne upamiętnienie ofiar katastrofy smoleńskiej. Informują o tym organizatorzy lubelskich obchodów. 10 kwietnia 2010 roku w katastrofie rządowego samolotu zginęło 96 osób. Wśród ofiar był prezydent Polski, Lech Kaczyński i jego żona Maria. W sobotę w całej Polsce odbędą się rocznicowe uroczystości poświęcone pamięci ofiar. Będzie tak m.in. w Lublinie, ale organizatorzy obchodów informują, że w tym roku ze względu na sytuację pandemiczną nie będzie tłumnych uroczystości. W sobotę, o godzinie 17, członkowie społecznego

komitetu złożą wieniec pod upamiętniającą ofiary katastrofy. Tablica znajduje się na budynku klasztoru oo. Kapucynów przy ul. Krakowskie Przedmieście 42. Godzinę później przedstawiciele komitetu wezmą udział we mszy w intencji ofiar. Nabożeństwo w kościele pw. Matki Bożej Królowej Polski przy ul. Gospodarce będzie przewodniczył bp Józef Wróbel. – Zachęcamy mieszkańców Lublina i Lubelszczyzny do indywidualnego upamiętnienia ludzi, którzy służąc ojczyźnie oddali swe życie w tym tragicznym wydarzeniu sprzed 11 lat – apeluje reprezentująca komitet Teresa Misiuk. **(SKO)**

Uważaj z psem!

PRAWO Od jutra zmieni się górna kwota mandatu, który będzie można dostać za niewłaściwy nadzór nad psem podczas spaceru. To efekt rządowego rozporządzenia w sprawie wysokości grzywien. Dzisiaj mandat „za niezachowanie zwykłych lub nakazanych środków ostrożności” może wynosić od 20 do 250 zł. W sobotę w taryfikatorze pojawią się dodatkowe widełki (od 20 do 500 zł) zarezerwowane dla przypadków, gdy nieupilnowane zwierzę „swoim zachowaniem stwarza niebezpieczeństwo dla życia lub zdrowia człowieka”. Wyjaśnijmy, że „zwykłe” środki ostrożności to po prostu zdrowy rozsądek. Natomiast „nakazane” wynikają z lokalnych przepisów. W Lublinie przepisy są takie, że na terenach „przeznaczonych do wspólne-

go użytku” pies powinien być prowadzony na smyczy. Nie oznacza to jednak, że psa w ogóle nie można zwolnić z uwięzi. Uchwała Rady Miasta pozwala na to „w miejscach mało uczęszczanych oraz na obszarach oznaczonych jako wybiegi dla psów”, o ile właściciel ma kontrolę nad zachowaniem zwierzęcia. Uchwała mówi również, że psy „ras uznanych za agresywne oraz osobniki agresywne lub mogące stanowić zagrożenie” muszą być wyprowadzane na smyczy i w kagańcu, pod opieką osób zdolnych zapewnić bezpieczeństwo innym ludziom. Przez cały zeszły rok Straż Miejska wystawiła w Lublinie zaledwie osiem mandatów za brak nadzoru nad psem. Ich łączna wartość to 1300 zł. Łatwo wyliczyć, że średnia wysokość mandatu to 162,5 zł, czyli bliżej górnej niż dolnej granicy. **(DRS)**

REKLAMA

Syndyk masy upadłości Lucjana Grabarczuka
prowadzącego działalność gospodarczą pod nazwą Lucjan Grabarczuk
Przedsiębiorstwo Usługowo – Handlowe „STOLMUR” w upadłości z siedzibą w Zamościu
sprzeda z wolnej ręki w drodze wyboru najkorzystniejszej oferty:

Lp.	Przedmiot sprzedaży	Minimalna cena
1	Nieruchomość gruntowa zabudowana budynkiem mieszkalnym jednorodzinny o powierzchni użytkowej 151,60 m ² , położona w m. Łapiguz, gm. Zamość, składająca się z działki o powierzchni 1490 m ² .	308.670,00 zł
2	Samochód ciężarowy Volkswagen Passat, rok produkcji 2014.	12.480,00 zł netto
3	Rusztowanie systemowe, przyścienné Bera-Rux	8.220,00 zł netto

Oferty w zamkniętych kopertach z adnotacją „oferta na zakup majątku Lucjana Grabarczuka” należy składać do dnia 23 kwietnia 2021r. (liczy się data wpływu do kancelarii) na adres:
Kancelaria Syndyka masy upadłości, ul. Czechowska 3/19, 20-072 Lublin.
Do podanych cen przedmiotów wskazanych pod Lp. 2 i 3 zostanie doliczony podatek VAT zgodnie ze stawką obowiązującą w dniu sprzedaży.
Bliższe informacje na temat oferowanych przedmiotów sprzedaży można uzyskać pod numerem telefonu 81 479 91 41. **Warunkiem niezbędnym** do udziału w procedurze sprzedaży przedmiotów wskazanych pod Lp. 1 jest wpłata na konto masy upadłości przed złożeniem oferty kaucji w wysokości 10% minimalnej ceny, która będzie stanowiła zabezpieczenie wykonania złożonej oferty i ulegnie przepadkowi na rzecz masy w przypadku wycofania się oferenta od zawarcia umowy. W przypadku pozostałych przedmiotów nie ma wymogu wpłaty kaucji. Wpłaty należy dokonać na rachunek numer 79 8025 0007 0710 6640 3000 0010. Syndyk zastrzega sobie prawo do przeprowadzenia licytacji oraz do odstąpienia od sprzedaży bez podania przyczyn.

in816

Lepszego miejsca na prowadzenie działalności w Kraśniku nie znajdziecie

> wolne powierzchnie biurowe
> magazynowe
> plac do wynajęcia

przy ul. Kolejowej 12
tel. (81) 825 20 31
e-mail: rssch@o2.pl



in223 48

Usłysz głos
UBOGICH,
a jeśli możesz - **POMÓŻ!**
PODARUJ 1%
KRS 0000 135 612

Rozlicz PIT bezpłatnie na www.albert.lublin.pl lub osobiście w biurze Bractwa Miłosierdzia przy ul. Zielonej 3 w Lublinie.

Kampania sfinansowana ze środków finansowych pochodzących z 1% podatku dochodowego od osób fizycznych.

TJ2367

Osiedlowe spory. Mam gaz! A ja pistolet!

ALARM 24 Słowa o pistolecie zakończyła się kilkuminutowa kłótnia między kierowcami dwóch samochodów, którzy stanęli naprzeciwko siebie na ulicy Okrzei. Droga w tym miejscu jest tak wąska, że nie ma szans na wyminięcie się. Żaden nie chciał jednak ustąpić i wycofać auta

Film z samochodowego wideorejestratora nagrany 2 kwietnia stał się właśnie hitem na portalu YouTube. Opublikowały go profile poświęcone agresji i niebezpiecznym zachowaniom kierowców.

Autor nagrania skręca w prawo z ulicy Krzemienieckiej i jedzie pod górę bardzo wąskim fragmentem uliczki w kierunku wieżowca przy Okrzei 18. Dojeżdża już do śmietników kiedy z drugiej strony nadjeżdża mercedes. Oba auta zatrzymują się. Gdyby autor nagrania chciał wycofać, musiałby przejechać aż około 80 metrów do ulicy Krzemienieckiej. Kierowca mercedesa stoi tuż obok zatoczki. Gdyby od razu wycofał, nie byłoby sprawy.

– 5 metrów masz do cofnięcia – krzyczy autor nagrania.

Kierowca mercedesa jednak



To moment z nagrania, kiedy kierowca mercedesa mówi o pistolecie i coś wyciąga z bagażnika

tylko gestykuje i podjeżdża jeszcze bliżej. Po 20 sekundach za mercedesem ustawia się kolejny samochód. W tym momencie nikt już nie może łatwo wycofać. No i się zaczyna. Zdenerwowany kierowca mercedesa wychodzi z auta i krzyczy, że już nie może wycofać.

Po chwili z mercedesa wysiadają jeszcze dwie kobiety. Jedna z nich mówi, że jest w ciąży. Trwa dyskusja. Wraca kierowca mercedesa. Padają jakieś niezrozumiałe słowa.

– Mam gaz, odsuń się – mówi autor nagrania.

– Gaz masz, lecz się człowieku. A ja mam pistolet – rzuca kierowca mercedesa i szybko podchodzi do bagażnika samochodu, coś z niego wyciąga i trzymając w prawej ręce wsiada do swojego auta.

Na nagraniu nie widać, czy mężczyzna rzeczywiście trzyma pistolet, albo nawet coś co przypomina broń. Jednak w tym samym momencie wystraszony autor filmu ustępuje i wycofuje.

Nagranie z całym zajściem przesłała do nas Czytelniczka. – To coś okropnego, żeby takie rzeczy działy się w biały dzień! Na to musi być reakcja! Trzeba namierzyć i ścigać takich „bandytów” – przekonuje.

Link do filmu przesłaliśmy lubelskim policjantom, którzy zajmą się sprawą, jeśli autor nagrania się do nich zgłosi.

– Nie interweniowaliśmy w tej sprawie. Jeżeli ktoś poczuł się zagrożony prosimy, aby zgłosił się na II komisariat Policji w Lublinie. Dokładnie wyjaśnimy okoliczności – zapowiada kom.

Kamil Gołębiowski, oficer prasowy Komendy Miejskiej Policji w Lublinie. **PAB**

Pojedziemy z nowych pętli

KOMUNIKACJA 1,8 mln zł ma kosztować zaczęta wczoraj przebudowa pętli autobusowej na styku Lublina i Prawiednik. Zleciły ją władze Lublina, które chwalą się budową siedmiu „węzłów przesiadkowych”. Co dzieje się na pozostałych sześciu?



Prace przy Osmolickiej powinny się zakończyć najpóźniej we wrześniu. Powstanie tu pętla mieszcząca dwa autobusy, pojawi się nowa wiata, chodniki, monitoring, przejścia dla pieszych i oświetlenie

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

Dominik Smaga

Przebudowa pętli „Prawiedniki” powinna się zakończyć nie później niż we wrześniu. Czym będzie się różnić istniejąca „zwykła” pętla od nowego „węzła przesiadkowego”?

Zamiast starej, blaszanej wiaty będzie nowa, przeszklona. Oprócz papierowego rozkładu jazdy będzie wyświetlacz, na którym, w razie np. zablokowania ul. Osmolickiej, będzie można wyświetlić oczekującym komunikat o utrudnieniach.

Zamiast plastikowej toalety będzie „budynek socjalno-sanitarny”. Mają też powstać chodniki, przejścia dla pieszych, nowe oświetlenie oraz miejsce zwane parkingiem „kiss&ride”, gdzie będzie można się na chwilę zatrzymać, żeby kogoś wypuścić z auta lub zabrać z przystanku. Całość ma być strzeżona miejskim monitoringiem.

Linia 25 zmienia trasę

Z powodu przebudowy pętli „Prawiedniki” już od poniedziałku zmienioną trasą zacznie kursować linia autobusowa nr 25. Zamiast skręcać z ul. Krężnickiej w Cienistą będzie jechać dalej prosto do pętli w Zemborzycach Górnych.

Mieszkańcy Prawiednik dostaną zastępczą linię au-

tobusową 725, która będzie kursować z pętli „szóstki” przy Romera po okrężnej trasie przez Żeglarską, Osmolicką, Cienistą, Krężnicką, Żeglarską i Nałkowskich do pętli przy Romera.

Linia 725 nie zrekompenzuje w pełni czasowej utraty linii 25, przy skrzyżowaniu z Cienistą będzie mieć tymczasowy przystanek, z któ-

rego do pętli „Prawiedniki” trzeba będzie przejść około 1,3 km.

Takich pętli będzie więcej

– Budowa węzła przesiadkowego przy ul. Osmolickiej jest współfinansowana z funduszy europejskich, podobnie jak pozostałych sześć miejsc integrujących transport samochodowy,

rowerowy, pieszy oraz komunikację miejską – podkreśla Artur Szymczyk, zastępca prezydenta Lublina. Nowe pętle będą wyposażone m.in. wyświetlacze pokazujące godziny odjazdów, udogodnienia dla osób niepełnosprawnych oraz toalety dla kierowców.

Najbardziej zaawansowane są prace przy tych

pętlach, które mają być gotowe w czerwcu. Dwie z nich powstają od zera: jedna pomiędzy Zalem Zemborzyckim a ul. Żeglarską, druga przy ul. Franczaka „Lalka” tuż przy granicy ze Świdnikiem. Kolejna jest urządzana przy ul. Zbożowej w miejscu istniejącego przystanku.

– W tych lokalizacjach wykonano większość prac bez budynków socjalnych, brakuje jeszcze oznakowania poziomego jezdni oraz zieleni – wylicza Justyna Góźdz z biura prasowego Ratusza.

Mniej zaawansowana jest budowa nowej pętli przy al. Kraśnickiej (mniej więcej w połowie odległości między Bełżycką a ul. Jana Pawła II), rozkręca się też przebudowa istniejącej już pętli obok os. Poręba. W planach miasta jest jeszcze budowa parkingu przy ul. Grenadierów, który pomieści 44 samochody.



Przy ul. Żeglarskiej gotowa jest już betonowa pętla, parking, dobudowano też chodnik i drogę dla rowerów. Przebudowane jest też oświetlenie, powstał ponadto nowy odcinek kanalizacji burzowej

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI



Przy ul. Franczaka „Lalka” trwa budowa chodników. Gotowa jest pętla, oświetlenie, odwodnienie. Wykonano też zatokę parkingową oraz odcinek chodnika i drogi rowerowej w stronę ul. Królowej Bony

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

Zabytki, park i nowe otwarcie

HISTORIA Zespół Pałacowo-Parkowy w Zawieprzycach od dawna czeka na remont. W tym roku ruszy rewitalizacją parku. Ten zakątek blisko Lublina ma niezwykłą historię i olbrzymi potencjał



Paweł Puzio

Ruiny zamku z XVII wieku

Aktualnie Zespół Pałacowo-Parkowy w Zawieprzycach ma powierzchnię 4,5 ha i jest wpisany do Rejestru Zabytków województwa lubelskiego. W parku znajdują się ruiny zamku oraz barokowa kaplica z XVII wieku, a także kopiec upamiętniający parę tragicznie zmarłych kochanków zamurowanych w zamkowej wieży. Zwiedzając można zobaczyć jeszcze

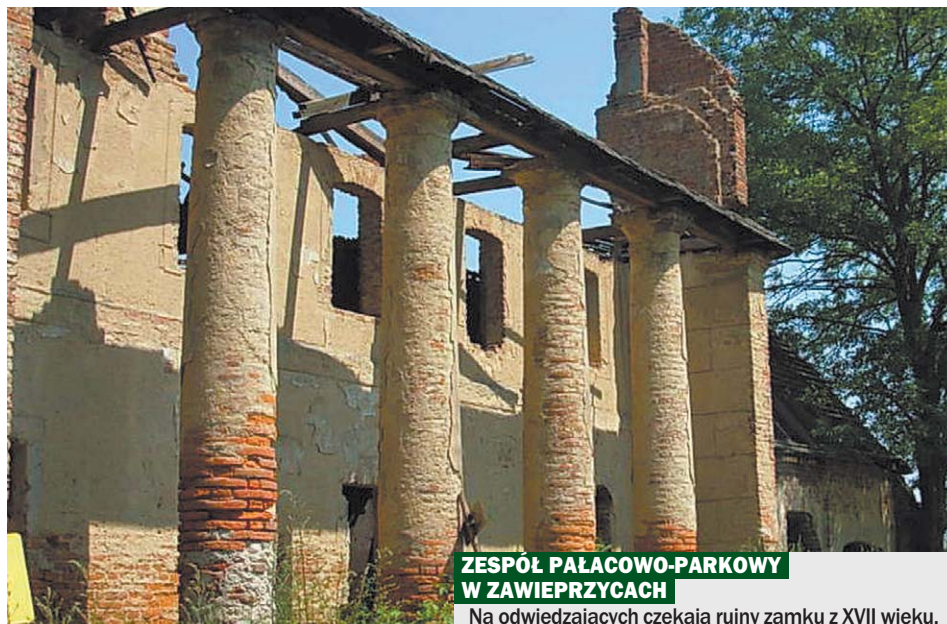
kolumnę toskańską oraz ruiny oranżerii – wylicza Sławomir Kamiński z Urzędu Gminy Spiczyn.

Odnowa parku być może jest szansą na nowe otwarcie tego urokliwego miejsca. – Zaczniemy od prac przygotowawczych, które pozwolą na uporządkowanie teren u i zabezpieczenie istniejących drzew. Nie będzie to łatwe zadanie, gdyż w parku rośnie 30 gatunków drzew liściastych i iglastych, których

stan zdrowotny określono ogólnie jako zły – dodaje pracownik gminy. Projekt przewiduje nowe nasadzenia.

W dalszej kolejności zbudowane zostaną alejki z nawierzchni mineralnych o łącznej długości 1200 metrów. Powstanie łącznik z parkingu do bramy głównej. Zagospodarowane będą także miejsca ogrodowe, gdzie pojawią się nowe ławeczki, huśtawki, trejaże oraz stojaki na rowery.

Kiedy ruszą prace? 1 lutego otworzono ofert przetargowe



Oranżeria z XIX wieku

ZESPÓŁ PAŁACOWO-PARKOWY W ZAWIEPRZYCACH

Na odwiedzających czekają ruiny zamku z XVII wieku, wzniesionego przez Atanazego Miączyńskiego, projektu Tylmana z Gameron. Kusi barokowa kaplica zamkowa z końca XVII wieku. To najlepiej zachowany zabytek zespołu. Ciekawostką jest także łamus z I połowy XVII w., niestety już bez ciekawej, prywatnej kolekcji artefaktów związanych z Zawieprzycami. W głębi parku znajdują się ruiny klasycystycznej oranżerii z połowy XIX w. Wzrok przykuwa kopiec z figurą zwieńczoną żelaznym krzyżem, który może być formą dziękczynną Atanazego Miączyńskiego za jego szczęśliwy powrót z odsieczy wiedeńskiej w 1683 roku.

W Zawieprzycach spędzała wakacje Maria Skłodowska. Bawiła u swojego stryja Ksawerego, który był dzierżawcą majątku w Zawieprzycach. Prochy jej dziadka spoczywają w rodzinnym grobowcu Skłodowskich na pobliskim cmentarzu w Kijanach.

R E K L A M A



KAMERALNY
SŁAWIN

V ETAP

JUŻ W SPRZEDAŻY

BIURO SPRZEDAŻY:
Lublin, ul. Spokojna 2

IMMOBILIA
P O L S K A

**LIDER NOWOCZESNYCH
ROZWIĄZAŃ W BRANŻY
DEWELOPERSKIEJ**



STACJE
ŁADOWANIA



TECHNOLOGIA
SMART HOME



WYSOKI
STANDARD
WYKOŃCZENIA



NISKA,
KAMERALNA
ZABUDOWA



ZAMYKANE
SCHOWKI
NA BALKONACH



OGRÓDKI
NA PARTERZE

LOKALIZACJA:

**ul. Sławinkowska/
Bukszpanowa**



500 267 778 | kameralnyslawin.pl

Kto zdewastował biuro PiS? Policja zakończyła postępowanie

BIAŁA PODLASKA Ktoś dwa razy zdewastował biuro polityków Prawa i Sprawiedliwości. Policji nie udało się ustalić sprawców.

W styczniu na budynku przy ulicy Francuskiej pojawiły się wulgarne napisy, m.in. „PiS wam w d...ę” czy „J...ć PiS”. Pod tym adresem znajdują się biura senatora Grzegorza Biereckiego oraz posła Dariusza Stefaniuka, wicepremiera Jacka Sasina, a także europosłanki Beaty Mazurek.

Dyrektor biur Kamil Paszkowski powiadomił wówczas policję. – Napisy naniesione sprayem znajdowały się na oknach i drzwiach – relacjonowała kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, rzecznik Komendy Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej.



FOT. BIURO POSELSKIE

Zabezpieczono monitoring. Z jego zapisów wynikało, że stoi za tym jedna osoba. To było kolejne takie zniszczenie biura. Do poprzedniej dewastacji doszło w październiku ubiegłego roku. Wtedy na budynku również pojawiły się wulgarne napisy.

– Postępowania związane z naniesieniem napisów oraz uszkodzeniem elewacji budynku przy ulicy Francuskiej zostały zakończone. Nie doprowadziły one do wykrycia sprawców tych czynów – przyznaje rzeczniczka białskiej policji. – Pomimo zakończenia tych

postępowań funkcjonariusze w dalszym ciągu podejmują czynności zmierzające do ustalenia sprawców.

Incydent ostro skrytykował wówczas minister Przemysław Czarnek (PiS). – Każdy akt wandalizmu, a już akt takiego rodzaju trzeba tępić i pokazywać wszystkim jako przejaw zdziczenia całkowitego – stwierdził podczas wizyty w Białej Podlaskiej szef resortu edukacji.

– Cieszy mnie, że po moim apelu do polityków opozycji ataki ustały. Sprawcy swoim zachowaniem wystawiali świadectwo sobie i swoim patronom – uważa z kolei senator Grzegorz Bierecki. **(EB)**

Wyścigi właścicieli gokartów

ZAMOŚĆ Prawie 7 tysięcy zł miesięcznie za dzierżawę 20 metrów miejskiego placu w Zamościu. Taki jest efekt przetargu, do którego stanęli wypożyczający rowerowe gokarty, którymi można jeździć po parku. Urzędnicy są zaskoczeni wylicytowaną kwotą

Zamojscy urzędnicy podali oficjalnie wyniki przetargu jaki się odbył pod koniec marca. Jego przedmiotem była dzierżawa miejskiej nieruchomości gruntowej – chodzi o 20 mkw. placu przy ul. Piłsudskiego, przy Parku Miejskim. Organizatorzy przetargu chcieli, by od 1 maja do 30 września działała tam wypożyczalnia gokartów rowerowych – maksymalnie 20 sztuk. Wylicytowany w ustnym przetargu czynsz i umowa z dzierżawcą ma obowiązywać do 30 września 2024 roku.

Cena wywoławcza była ustalona na 615 zł brutto. Dzierżawcą wyłonionym w przetargu została Zofia Bernard, która prowadzi firmę Bergo. Ustalona stawka czynszu dzierżawnego, w wymiarze miesięcznym, osiągnięta w przetargu, wynosi... 6 800 zł brutto.

– Do tej pory podpisywaliśmy umowę dzierżawy z trzema podmiotami, które korzystały z miejskiej nieruchomości. W tym roku zapadła decyzja, że sprawę trzeba uporządkować i w drodze przetargu wybrać jeden pod-



W Zamościu 30 minut jazdy jednoosobowym gokartem kosztowało 5 złotych, 2-osobowym 10 zł

FOT. ARCHIWUM

miot. Chodziło między innymi o ustalenie maksymalnej liczby gokartów, które się poruszają po parku, bo każdego roku mamy skargi mieszkańców, którzy narzekają na użytkowników tych pojazdów. Mimo wyznaczenia alejek, z których mogą korzystać i tak dochodzi do

nieprzyjemnych zdarzeń – mówi Krzysztof Stopyra, dyrektor Wydziału Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami UM w Zamościu. – Jeszcze nie cieszymy się z wylicytowanej kwoty, jeszcze nie podpisaliśmy umowy. Jeśli do tego nie dojdzie, zdecydujemy, czy ogłaszamy

kolejny przetarg i przesuwamy początek sezonu na 1 lipca, czy w ogóle z tego rezygnujemy.

– Byliśmy zaskoczeni przetargiem, miasto zorganizowało go po raz pierwszy. Oprócz nas startowało jeszcze sześć firm, wszystkie lokalne. Mamy czas do

końca miesiąca na podpisanie umowy, jeszcze tego nie zrobiliśmy. Dlatego trudno mówić, kiedy zaczniemy sezon i jak to będzie wyglądało. Do tej pory przy ul. Piłsudskiego 1 działały trzy firmy, nasza i dwie konkurencyjne. Teraz na miejskim placu powinna być tylko nasza. Wypożyczalnia gokartów ma działać od 1 maja do 30 września, tak jest w umowie – mówią Zofia i Mariusz Bernard z firmy Bergo, którzy od dziewięciu lat prowadzą w Zamościu działalność umożliwiając przejażdżki małymi, rowerowymi pojazdami. – Wszystko zależy od pogody, zeszły sezon nie był dobry, no i krótki, bo wypożyczalnię otworzyliśmy dopiero 1 lipca – tłumaczą przedsiębiorcy, którzy po wszystkie informacje dotyczące przetargu odsyłają do urzędników.

– Z siedmiu przedsiębiorców o wygraną walczyły dwa podmioty. Oprócz pani Bernard licytował tylko przedsiębiorca z Zamościa, który do tej pory działał w zupełnie innej branży. Jesteśmy zaskoczeni kwotą, szacowaliśmy, że może doj-

dzie do tysiąca złotych. Ale chyba to jest stawka bliska realiom rynkowym – ocenia Paweł Greszta, zastępca dyrektora Wydziału Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami UM w Zamościu, który był na sali w czasie przetargu.

Podobne gokarty można wypożyczać w Krasnobrodzie, koło zalewu są trzy takie miejsca. Miasto dzierżawi je, a przed sezonem wystawia na przetarg, podobnie jak teraz Zamość. Już w 2016 roku, stawka od której zaczęła się licytacja czynszu na cały sezon jednej wypożyczalni, to było 5 tysięcy zł.

Ciekawe, jak w Zamościu zachowa się konkurencja, która już nie zorganizuje wypożyczalni na miejskim placu. Ale może na prywatnej posesji. Jak wyjaśniają urzędnicy nie ma możliwości zakazania wjazdu do Parku Miejskiego gokartom innym niż te z miejskiego placu. Park jest terenem zielonym, dostępnym dla wszystkich. Tych, którzy płacą miastu za plac przy ul. Piłsudskiego i tych z innych firm.

(AGDY)

Wybijają szyby w samochodach

BIAŁA PODLASKA Nieznani sprawcy wybili szyby w samochodach. Do incydentów doszło przy blokowiskach.

Najpierw zdjęcia wybitych szyb w autach zaczęły krążyć w internecie. Policja potwierdza, że doszło do wandalizmu. – Po godzinie 21 dyżurny białskiej komendy otrzymał zgłoszenie dotyczące uszkodzenia szyb w zaparkowanych przy ul. Orzechowej autach – mówi komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla, rzeczniczka białskiej policji. Najwięcej przypadków dotyczyło tylnych szyb. W ten sposób we wtorek wieczorem uszkodzonych zostało 6 samochodów. Ale w środę incydent się powtórzył. – Otrzymaaliśmy kolejne zgłoszenia dotyczące uszkodzenia w



OGÓLNOPOLSKA AKCJA SPOŁECZNA „ZADBAJMY O BEZPIECZEŃSTWO NA NASZYCH DROGACH”

ten sam sposób 5 samochodów. Do tych zdarzeń doszło przy ulicach Sidorskiej, Terebelskiej i Zygmunta Starego – wylicza rzeczniczka. Policja przeprowadziła

już oględziny uszkodzonych pojazdów. – Obecnie wyjaśniamy wszystkie okoliczności zdarzeń. Ustalamy też sprawców tych czynów – dodaje na koniec Salczyńska-Pyrchla. **(EB)**

Koszy za mało czy akurat?

BIAŁA PODLASKA To nie problem z liczbą koszy na śmieci, tylko z brakiem kultury osobistej – uważa prezydent Michał Litwiniuk, odpowiadając na postulaty radnych Białej Samorządowej. Ich zdaniem, miasto powinno dokupić kilkaset sztuk.

W ubiegłym roku radni zgłosili 9 wniosków do tegorocznego budżetu, wśród nich był ten dotyczący zakupu 400 koszy na śmieci (za 240 tys. zł). Niedawno pokazywali też w mediach społecznościowych zdjęcia zaśmieconej Białej Podlaskiej. – Bardzo nas zaśmuciły zdjęcia nadesłane przez jedną z mieszkank

naszego miasta – napisali. – Krajobraz po topniejącym śniegu pokazuje brak świadomości ekologicznej oraz koszy na śmieci – orzekła Biała Samorządowa. Okazuje się, że w mieście znajduje się 556 koszy na śmieci. – Teoretycznie moglibyśmy je umieszczać co 100 metrów, tylko pytanie czy nas na to stać – mówi prezydent Michał Litwiniuk. Jego zdaniem, liczba koszy jest wystarczająca. – Porównując ten stan z innymi miastami, to jesteśmy powyżej średniej krajowej – podkreśla prezydent i podaje przykłady. W Legionowie jest ich 446, a w Chełmie 329. – Problem nie tkwi w licz-

bie koszy, ale w złych nawykach i braku kultury osobistej – tłumaczy Litwiniuk. W jego ocenie, aby to zmienić, potrzeba syzyfowej pracy. Poza tym, władze miasta przypominają, że za opróżnianie koszy miasto płaci. Roczna pula na oczyszczanie dróg, chodników, a także montaż i opróżnianie koszy to 2 mln zł.

Niedawno radni Białej Samorządowej zgłosili również do władz miasta wniosek o rozpoczęcie prac nad projektem uchwały krajobrazowej. Reguluje ona m.in. kwestie zamieszczania banerów reklamowych.

(EB)

Mobilne poczty i „buchanka”

PRZETARG Do kupienia są trzy terenowe mercedesy 290 GD, popularnie zwane „gelendami” oraz dostawczy UAZ 452 „buchanka”. Te i inne cuda z demobilu będzie można kupić już za tydzień, 16 kwietnia, na przetargu zorganizowanym przez lubelski oddział Agencji Mienia Wojskowego. – Do sprzedaży wystawiono blisko 200 pozycji o łącznej wartości ponad pół miliona złotych – mówi Małgorzata Skrzypek, kierownik działu ds. marketingu i PR w Oddziale Regionalnym AMW w Lublinie.

Pierwszy po świętach przetarg zapowiada się bardzo atrakcyjnie; szczególnie dla miłośników wycofanych z wojska pojazdów. – Tym razem na nowych właścicieli czekają aż trzy mercedesy 290 GD. Popularne „gelendy” z rocznika 1995 wycenione zostały na 39 tys. zł za sztukę – dodaje Małgorzata Skrzypek. Kolejną gratką jest UAZ 452 z 1985 roku, za którego trzeba będzie zapłacić co najmniej 12 tys. zł. Słynna „buchanka” została zaprojektowana specjalnie dla wojska, ale z pewnością sprostą wyzwaniom myśliwych czy eksploratorów dzikiej natury. W Lublinie do wzięcia są też



UAZ 452



Mercedes 290 GD

cztery poszukiwane quady arctic cat 400IA. Czterokołowe pojazdy z napędem 4X4 są do kupienia już od 8 tys. zł. Wśród ciekawych pozycji, jakie trafiły na przetarg, są także trzy mobilne poczty na starze 660, dostępne od 10 tys. zł, czy żuraw na starze 660 M2 z ceną wywoławczą 11 tys. zł. Będą również pakiety umundurowania, bielizna, dresy, kurtki polowe, spodnie, koszule, płaszcze, torby na wyposażenie oraz tkaniny mundurowe. Otwarcie ofert odbędzie się 16 kwietnia, o godzinie 13, w siedzibie lubelskiego oddziału AMW przy ul. Łęczyńskiej 1. (OPR. – P.P.)

Oddział zlikwidowany, sprzęt WOŚP trafi do innego szpitala

MIĘDZYRZEC PODLASKI W ubiegłym roku zlikwidowano porodówkę w międzyrzeckim szpitalu, ale sprzęt подарowany przez Fundację Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy pozostał i nie był używany. Trafi jednak do innej lecznicy w naszym województwie

Konkretnie: doszło do wygaszenia świadczeń z zakresu położnictwa, przy utrzymaniu ginekologii. – Porodów jest coraz mniej. W 2018 roku było ich ponad 270, a w 2019 roku już tylko 180 – mówił nam rok temu Wiesław Zaniewicz, ówczesny dyrektor szpitala. Oddział położniczo-ginekologiczny w 2019 roku wygenerował 1,4 mln zł straty. Procedurę likwidacyjną zakończono rok temu, ale w szpitalu pozostał sprzęt do leczenia noworodków z Fundacji Jerzego Owsiaka.

– Szpital w Międzyrzeczu Podlaskim wysłał do nas pismo o zamkniętym oddziale i poprosił o przeniesienie naszego sprzętu do innej placówki – tłumaczy Anna Jadwiga Orzech z Fundacji WOŚP. Międzyrzecka lecznica wskazała

trzy placówki. – Nasz zarząd postanowił przekazać sprzęt do szpitala, który wyraził zainteresowanie i miał możliwość przyjęcia go, czyli do Parczewa – dodaje Orzech.

Szpital w Międzyrzeczu Podlaskim już kilka razy otrzymywał dary od WOŚP, które trafiły nie tylko na zlikwidowany oddział.

– Otrzymaliśmy zgodę rady społecznej szpitala, aby przekazać sprzęt placówce w Parczewie. Wcześniej takie pismo wystosowała do nas Fundacja Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, która wskazała właśnie parczewski szpital – potwierdza dyrektor Marek Zawada. – Sprzęt jest nam teraz niepotrzebny, bo nie ma już u nas oddziału noworodkowego.

Chodzi m.in. o respirator, kardiomonitor, lampę do fototerapii czy stanowisko do resuscytacji. – Po sprzęt



Szpital w Międzyrzeczu Podlaskim

FOT. BARTOSZ WOŁOSZKO/ARCHIWUM

przyjedzie firma zewnętrzna. Najpierw potrzebny będzie przegląd – dodaje Zawada. Międzyrzecka placówka zawniosowała do fundacji o możliwość pozostawienia aparatu KTG. – Czekamy na odpowiedź w tej sprawie.

Tymczasem parczewski szpital nie otrzymał jeszcze oficjalnego potwierdzenia z Fundacji WOŚP. – Wysłałismy wniosek o możliwość przekazania, ale nie mamy jeszcze informacji z fundacji – mówi Ryszard Kielar, p.o. dyrektora.

W strukturze placówki działają m.in. oddziały dziecięcy oraz położniczo-ginekologiczny. Pracuje tam dr Riad Haidar, znany neonatolog, wcześniej ordynator w białskim szpitalu. Dzięki Haidarowi do szpitala w Biała Podlaskiej trafił sprzęt z WOŚP o wartości ponad 3 mln zł. (EB)

Nieoczekiwana zmiana miejsc

ŁĘCZNA Nowym wiceprzewodniczącym Rady Miasta został Zbigniew Łagodziński, pokonując jednym głosem Mariusza Fijałkowskiego, kandydata PiS, choć obaj są z tego samego komitetu „Lepsza Łeczna”. W wyniku tarć politycznych w Radzie Miasta stanowisko straciła Anna Cieślińska, dotychczas zastępca burmistrza. Zmienił się także szef Komisji Rolnictwa

Paweł Puzio

Konflikt pomiędzy Radą Miasta a burmistrzem Łęcznej Lechem Włodarskim narastał od kilku miesięcy. Pierwszym symptomem było odejście radnego Piotra Kotuły z klubu burmistrza „Wspólna Sprawa”. Po śmierci Adama Grzesiuka („Wspólna Sprawa”), radnego, a zarazem wiceprzewodniczącego RM, na stanowisku wiceprzewodniczącego był wakat. Według niepisanej umowy, to stanowisko jest przeznaczone dla radnego z klubu burmistrza. Jednak od kilkunastu dni głośno mówiło się, że

kandydatem na ten wakat będzie radny Mariusz Fijałkowski.

– Odwołanie Teodozji Syty ze stanowiska przewodniczącej Komisji Rolnictwa i Ochrony Środowiska, a także forsowanie na wiceprzewodniczącego rady kandydatury Mariusza Fijałkowskiego będzie działaniem wbrew wcześniejszym ustaleniom i oznaczać będzie zerwanie wzajemnych zobowiązań – ostrzegał przed śródowną sesją Rady Miasta burmistrz. W środę doszło do zwania i podczas sesji nastąpiły zmiany. Głosami radnych z PiS, Piotr Kotuła, niedawny radny z komi-

tetu burmistrza, zastąpił Teodozję Sytą. Chwilę później Tomasz Dudek, radny z PiS, wystawił kandydaturę Mariusza Fijałkowskiego na wakat wiceprzewodniczącego Rady Miasta Łeczna. Teodozja Syta zaproponowała natomiast Zbigniewa Łagodzińskiego. Ten ostatni wygrał jednym głosem. Warte uwagi jest to, że Łagodziński i Fijałkowski są członkami 3-osobowej „Lepszej Łęcznej”. – Niestety poprzez wczorajsze personalne głosowania, grupa nieprzychylnych radnych zdecydowała o zerwaniu współpracy w Radzie Miejskiej

w dotychczasowym kształcie. Czuję żal i rozczarowanie tym, że dotychczasowy koalicjant nie wywiązał się ze wspólnych ustaleń. Grupa radnych zamiast współpracy wybrała drogę konfliktu, która przecież niczemu dobremu nie służy – mówi Lech Włodarski, burmistrza Łęcznej. – Deklaruję współpracę z burmistrzem. W samorządzie nie chodzi o barwy partyjne, ale o pracę na rzecz mieszkańców i miasta – mówi Zbigniew Łagodziński. – Jestem zwolennikiem dialogu z burmistrzem, łagodzenia napięć w Radzie Miasta.

– Mimo zmian bardzo mnie cieszy, że nowy wiceprzewodniczący Zbigniew Łagodziński deklaruje chęć dialogu i współpracy, a także pomoc w realizacji projektów dla naszej gminy. O to przecież właśnie chodzi – mówi Leszek Włodarski. W konsekwencji śródownej sesji, w czwartek Włodarski odwołał Annę Cieślińską, zastępcę burmistrza, rekomendowaną ze strony dotychczasowego koalicjanta – PiS. – Powołanie w styczniu Anny Cieślińskiej na zastępcę miało być nowym otwarciem i konsolidacją podejmowanych działań w ramach naszej koalicji.

Niestety: zamiast tego przez ostatnie tygodnie grupa radnych testowała wytrzymałość tego porozumienia, aby je ostatecznie zerwać. Odwołanie Anny Cieślińskiej było jedynie konsekwencją działań radnych, którzy złamali wspólne ustalenia – tłumaczy Włodarski. – Nadal deklaruje wolę współpracy ze wszystkimi. Nie obrażam się na nikogo, nie zamykam się na żadne środowisko. Postaram się z pomocą otwartych na współdziałanie radnych wszystko poukładać. Takie same stanowisko prezentuje wiceprzewodniczący Zbigniew Łagodziński.

Handlowcy z galerii wychodzą na parkingi

BIZNES W PANDEMII Na tarczę pomocową narzekają zarówno właściciele galerii handlowych jak i najemcy powierzchni. Ci ostatni coraz częściej rozstawiają się „pod chmurką”, żeby móc zarabiać

Sławomir Skomra, PAP

Poprośiłem, aby wesprzeć sprzedawców i producentów, którzy sprzedają swoje towary w galeriach handlowych. To jedna z podstawowych okoliczności, które mają poprawić rachunek wyników sklepów, które nie mogą prowadzić działalności gospodarczej w galeriach – powiedział premier Mateusz Morawiecki.

W czwartek podczas konferencji szef rządu był pytany o sprzedających, którzy przenoszą się z galerii handlowych na parkingi, gdzie odbywa się handel „pod chmurką”, a sami sprzedający tłumaczą to niewystarczającą pomocą rządu i tarcz antykrzysowych.

Czynsz zmorą

Morawiecki przyznał, że dla najemców w galeriach handlowych głównym problemem jest czynsz. – Poprosiłem nasze najlepsze zespoły zajmujące się negocjacjami, żeby wesprzeć polskich – zwykle to są polscy – sprzedawców, producentów, którzy poprzez swoje marki prezentują swoje towary, sprzedają swoje towary w galeriach – powiedział. – To jest jedna z podstawowych przede wszystkim okoliczności, które mają zmienić czy poprawić rachunek wyników tych sklepów, które nie mogą prowadzić działalności gospodarczej w galeriach – mówił szef rządu.

Podkreślił, że pomocą dla przedsiębiorców jest także tarcza antykrzysowa. – Po pierwsze: to wsparcie w postaci postojowego, czyli zapłata za część wynagrodzenia pracowników. Po drugie: zwolnienia ze składek ZUS-owskich, bardzo ważne, postulowane przez organizację przedsiębiorców, pracodawców, także przez organizację pracowników, przez związki zawodowe – wyliczał premier.

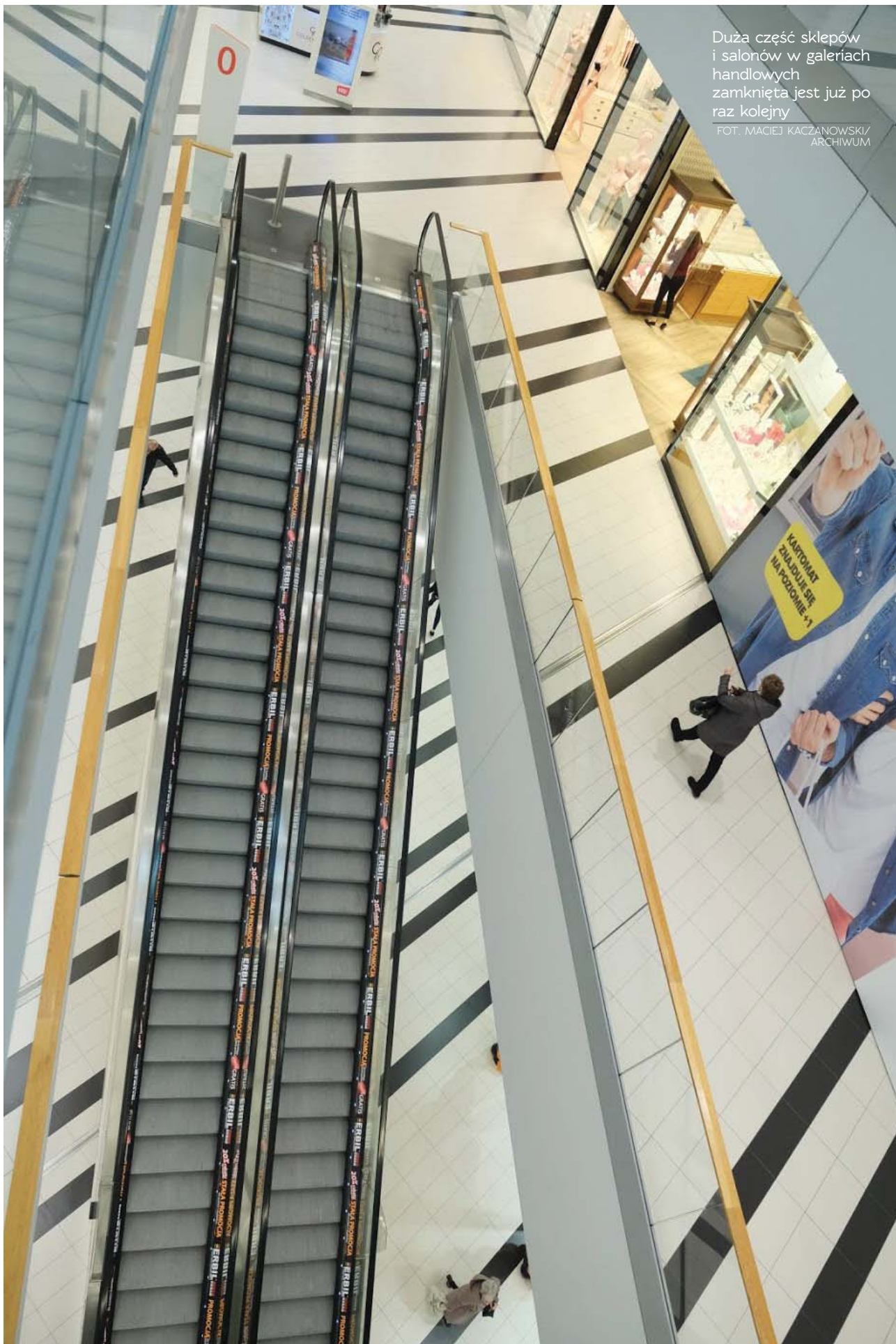
Kolejne wsparcie, o których mówił Morawiecki, to bez-zwrotne dotacje dla mikro-firm.

– W wielu przypadkach – tych, gdzie straty będą najbardziej istotne, najbardziej zauważalne – będziemy umarzać większą część lub całość pierwszej tarczy – mówił Morawiecki i dodał, że będzie to dodatkowa pomoc dla przedsiębiorców.

Coraz gorzej

Zaznaczmy, że rząd właśnie zdecydował, że duża część sklepów w galeriach handlowych pozostanie zamknięta jeszcze do 18 kwietnia.

– Każdy tydzień lockdownu kosztuje wynajmujących ok. 190 mln złotych – szacuje



Duża część sklepów i salonów w galeriach handlowych zamknięta jest już po raz kolejny

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI/ARCHIWUM

niądze pożyczone, które trzeba cały czas spłacać bankom.

– Szacowana wartość zadłużenia branży wynosi do 90 mld zł, a roczny koszt odsetek od zaciągniętego zadłużenia sięga 3,2 mld zł. Obniżenie łącznej wartości umów najmu, nawet o 10-20 proc. powoduje niewypłacalność wynajmującego, a w konsekwencji problemy po stronie sektora finansowego – oceniają przedstawiciele RCH w artykule na money.pl.

Inna droga

Są też inne propozycje na to, jak pomóc zarówno najemcom jak i wynajmującym. Posłowie Koalicji Obywatelskiej proponują, żeby właściciel np. butik w galerii musiał wynajmować lokal dłużej nie przez pół roku (jak zapisano w tarczy), ale przez czas jaki trwał lockdown.

– Mam nadzieję, że zostanie on szybko procesowany. Pamiętajmy, że duże sieci sobie poradzą, a ludzie potrzebują realnej pomocy – mówiła niedawno o tym pomysły lubelska posłanka KO, Marta Wcisło. – Potrzebny jest realny kompromis między najemcami i właścicielami galerii – dodała.

Tyle, że szefowie galerii nie chcą pomocy tylko dla wybranych. – Rząd po raz kolejny przerzuca koszty wprowadzanych lockdownów na właścicieli i zarządców centrów handlowych, jednocześnie nie proponując im żadnej pomocy. Wynajmujący zostali wyłączeni z jakiegokolwiek pomocy państwa. Wprowadzenie z jednej strony znaczących obniżek czynszów, a z drugiej możliwości decydowania przez wynajmującego o wysokości opłaty w zależności od sytuacji najemcy, nie rozwiązuje problemu, gdyż najemcy będą wybierać niezależnie od swojej sytuacji finansowej, najkorzystniejsze dla siebie rozwiązanie. Ponadto centra handlowe nie mają już środków na finansowanie pomocy najemcom – komentuje dla money.pl Yoram Reshef, wiceprezes Blue City Sp. z o.o.

Wielcy też chcą pomocy

Właśnie, to co może sprzyjać najemcom powierzchni niekoniecznie spodoba się wynajmującym. Dlatego właściciele galerii też mają swój pomysł na pomoc. Taką pomocą mogą być np. dopłaty dla najemców do kosztów stałych czyli m.in. w tym czynszów, aby mogli oni na bieżąco regulować swoje zobowiązania. Dzięki finansowej pomocy rządu najemca będzie opłacał rachunki, a właściciel galerii otrzyma pieniądze.

Polska Rada Centrów Handlowych.

Rząd co prawda w tarczy antykrzysowej proponuje możliwość obniżenia czynszu najemcom (w dużych obiektach handlowych w przypadku ograniczenia lub zakazu prowadzenia działalności w takich obiektach; wyłącznie nie odpowiedzialności na-

jemcy powierzchni w dużych obiektach handlowych za niewykonanie lub nienależyte wykonanie umowy najmu), ale to szkodzi właścicielom galerii.

Co więcej, zgodnie z zapisami w tarczy wzajemne zobowiązania wygasają w momencie lockdownu, ale pod warunkiem, że najemca

zobowiąże się do przedłużenia umowy najmu na kolejne pół roku. Czyli obniżka czynszu jest, ale powierzchnie trzeba wynajmować pół roku dłużej.

– Mimo przedłużających się lockdownów wynajmujący pozostają nadal pozbawieni jakiegokolwiek pomocy państwa rekompensującej

uprzywilejowanie jednych z uczestników rynku – najemców, względem drugich – wynajmujących. Skutki ostatnich decyzji odczuwają wszyscy właściciele i zarządcy centrów handlowych w Polsce – komentuje branżowa Rada.

Trzeba też pamiętać, że większość dużych obiektów handlowych powstała za pie-

NAJ
bardziej
opiniotwórcze medium w regionie¹

NAJ
większy
portal informacyjny w regionie²

NAJ
chętniej
kupowany lokalny dziennik w regionie³

dziennik
WSCHODNI
dajemy Wam słowo

Najtrudniejszy mecz sezonu

EKSTRALIGA RUGBY Edach Budowlani Lublin podejmą w sobotę Skrę Warszawa. Pierwszy gwizdek o godzinie 14

Do Lublina zawita wicelider, stołeczni mierzą w tym sezonie bardzo wysoko. – Nasi rywale na każdym kroku deklarują, że interesuje ich tylko medal i to co najmniej srebrny. Marzą o występie w finale i walce o mistrzostwo Polski – mówi szkoleniowiec Edach Budowlanych Stanisław Więciorek. Skra w tym sezonie spisuje się znakomicie. Na 11 rozegranych spotkań przegrała tylko dwa, oba na wyjeździe. We wrześniu rugbyści ze stolicy ulegli Arce Gdynia 17:38 i Ogniwu Sopot 20:23. W rundzie wiosennej pokonali już Juwenię Kraków, Spartę Jarocin, Orkana Sochaczew i w przedświąteczną sobotę Lechią Gdańsk. W meczu w Gdańsku po pierwszej połowie wygrywali 7:5, ostatecznie zwyciężyli 13:12. – Widziałem to spotkanie. Lechia mogła je wygrać, prezentowała się lepiej w młynie zwartym. Zespół z Gdańska postawił „ścianę” od której, szczególnie w drugiej połowie, goście odbijali się. Skra nie grała dobrze, popełniała mnóstwo błędów – analizuje lubelski szkoleniowiec.

Drugie miejsce gości w tabeli zobowiązuje. Możemy

zatem spodziewać się bardzo ciekawego i atrakcyjnego dla kibiców spotkania. – Przed nami najtrudniejszy mecz w sezonie. Rywal lubi grać szybkie rugby, sprawnie przesuwa ataki na prawą lub lewą stronę boiska. Po meczu w Gdańsku, który jednak nie do końca wyszedł drużynie ze stolicy, na pewno będzie dodatkowo zmobilizowana. Będzie chciała od pierwszej do ostatniej minuty udowodnić swoją wyższość – przewiduje Więciorek.

Faworytem z pewnością jest Skra. W swoich szeregach ma ciekawych zawodników. Jednym z nich jest reprezentant Polski Daniel Gdula. Łącznik ataku jest liderem klasyfikacji punktujących w ekstraklidzie. Dotychczas zgromadził 120 „oczek”. W większości za kopy na bramkę, czy to z karnych, czy też z podwyższeń. Czynnikiem, który może mieć bardzo ważny wpływ na końcowe rozstrzygnięcie jest boisko na którym zmierzą się oba zespoły. Spotkanie zostanie rozegrane na obiekcie przy ul. Krasieńskiego w Lublinie, które posiada nawierzchnię trawiastą. Tymczasem stołeczni u siebie rozgrywają mecze na sztucznej nawierzchni. – Czasami zespoły nie potrafią przestawić się z gry ze sztucznej płyty na naturalną – mówi popularny „Więciorek”.

Trener Więciorek nie będzie mógł skorzystać z kontuzjowanych łącznika ataku Daniela Tomanka i łącznika młyną Louisa Karstena. – Ich nieobecność będzie osłabieniem naszego ataku. Musimy zagrać dojrzałe i mądre. Podobnie jak to zrobiła Lechia powinniśmy postawić „ścianę” w obronie. Potrzebna będzie koncentracja od początku do końca – mówi trener Więciorek. **(GROM)**



W sobotę możemy spodziewać się bardzo ciekawego spotkania

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

Starcie braci Jureckich

PGNIG SUPERLIGA PIŁKARZY RĘCZNYCH Wyjazdowym przeciwnikiem Azotów Puławy będzie Piotrkowianin Piotrków Trybunalski. Początek sobotniej rywalizacji o godzinie 18



FOT. PIOTR MICHAŁSKI

Dla obu drużyn wynik ma istotne znaczenie. Po ostatniej nieoczekiwanej porażce w Gdańsku z Torus Wybrzeżem puławianie muszą wygrać z każdym kolejnym rywalem. Po stronie braku zdobyczy punktowej wkalulowane są jedynie dwie porażki: z Łomżą Vive Kielce i Orlen Wisłą Płock. Przy innym scenariuszu zdobycie brązowego medalu stanie pod dużym znakiem zapytania. Ekipie trenera Roberta Lisa depcze bowiem po piętach, czyhający na każde potknięcie, Górnik. Zabranie bronią trzeciego miejsca z poprzedniego sezonu.

W zdecydowanie gorszej sytuacji są piotrkowianie. Drużyna prowadzona przez byłego zawodnika i trene-

ra Azotów Puławy Bartosza Jureckiego zajmuje ostatnie miejsce w tabeli i jest zagrożona degradacją. Piotrkowianie dotychczas zgromadzili tylko dziewięć punktów, odnieśli trzy zwycięstwa, w tym jedno po rzutach karnych. Na koncie mają też 15 porażek, w tym jedną po serii siódemek. Do bezpiecznej pozycji zajmowanej przez Grupę Azoty SPR Tarnów brakuje im sześć punktów. W środę Piotrkowianin rozegrał zaległe spotkanie 18. kolejki, w którym przegrał na wyjeździe z Chrobrym Głogów 29:30. Do przerwy, po bardzo dobrej grze podopieczni trenera Bartosza Jureckiego prowadzili 16:14. Zwycięstwo wymknęło się im w ostatnich 10 minutach,

kiedy na dwie bramki przewagi odskoczył Chrobry.

Mecz w Piotrkowie będzie pojedykiem braci Jureckich. Liderem Azotów jest bowiem młodszy brat Barto-

sza, Michał. Popularny Dziadziuś zamierza poprowadzić swoich kolegów do zwycięstwa. Na boisku nie będzie miejsca na sentymenty.

(GROM)

ĆWIERĆFINAŁ NIE DLA NICH

W rewanżowym spotkaniu 1/8 Ligi Mistrzów piłkarzy ręcznych, Łomża Vive Kielce przegrało na swoim boisku z HBC Nantes 31:34. Mimo wygranej w pierwszym spotkaniu 25:24, do ćwierćfinału awansowała drużyna z Francji. Mistrzowie Polski zagrali słaby mecz, szczególnie w pierwszej połowie, po której przerywali 13:15. W drugiej odsłonie radzili już sobie nieco lepiej, ale nie ustrzegli się serii błędów. Szczególnie przykry był fakt marnowanych rzutów karnych.

W Hali Legionów, zresztą zasłużenie, triumfowali goście, którzy w dobrym stylu awansowali do ćwierćfinału. Wynik rywalizacji polsko-francuskiej jest zaskoczeniem. To Vive Kielce było faworytem.

Łomża Vive Kielce – HBC Nantes 31:34 (13:15)

Najwięcej bramek dla Vive: Kulesz 6, Fernandez 4, A. Dujszabajew 4, Moryto 4, Karaliok 4, Tournat 4; **dla Nantes:** Rivera 9, Minne 8, Cavalcanti 6, Łazarow 4. **Pierwszy mecz:** 25:24 dla Vive. **Awans:** HBC Nantes.

Nowe wyzwanie beniaminka

II LIGA SIATKARZY Dzisiaj w Chełmie rozpoczyna się turniej półfinałowy o awans do I ligi. Miejscowa Arka Tempo zmierzy się kolejno z MKS Andrychów, Karpatami Krosno i AZS Częstochowa. Transmisję spotkań przeprowadzi chełmski klub na facebooku

W historii Chełma i Arki Tempa będzie to wydarzenie bez precedensu. – Bardzo cieszymy się, że właśnie nasz klub otrzymał prawo organizacji trzydniowych zawodów. Pamiętajmy, że jeszcze roku temu nasza drużyna grała na poziomie trzeciej ligi. Teraz, już jako beniaminek, stajemy przed wielkim wyzwaniem – mówi szkoleniowiec Arki Tempa Chełm Sławomir Czarnecki. Gospodarze z pewnością nie należą do faworytów półfinałowej konfrontacji. W tej roli wystąpią częstochowianie. AZS Częstochowa, z którym Arka Tempo zmierzy się trzeciego dnia, ma w swoich szeregach kilku znanych zawodników. – Na przyjęciu jest Michał Żuk, a na ataku Mikołaj Sarnecki. Obaj mają doświadczenie z gry w PlusLidze – zauważa trener beniaminka. Z kolei w MKS

Andrychów na pozycji rozgrywającego występuje Maciej Fijałek, brat Grzegorza, reprezentanta Polski w siatkówce plażowej. Przez ostatnie pięć lat reprezentował barwy GKS Katowice na poziomie PlusLigi. To właśnie z drużyną z Andrychowa przyjdzie chełmskiemu beniaminkowi stoczyć pierwszy bój w turnieju. Trener Czarnecki będzie musiał radzić sobie bez kontuzjowanych atakującego Pawła Rejowskiego, środkowych Bartłomieja Gیزی i Kewina Błaszczuka. Wyzwaniem będzie też gra przez trzy dni. – Pierwszą próbę mieliśmy w półfinałowej rywalizacji na poziomie grupy, kiedy mierzyliśmy się z KKS Kozienice. Wtedy graliśmy dwa mecze pod rząd, teraz dojdzie trzecie spotkanie. To coś zupełnie nowego. Na treningach spotykamy się dwa razy w tygodniu. Z pewno-

ścią trzydniowy turniej będzie dla nas nowym doświadczeniem – przekonuje opiekun beniaminka. **Program turnieju półfinałowego w Chełmie: piątek, 9 kwietnia:** Arka Tempo Chełm – MKS Andrychów (godzina 18) • **AZS Częstochowa – Karpaty Krosno (20)** • **sobota, 10 kwietnia:** Arka Tempo – Karpaty (18) • Andrychów – Częstochowa (20) • **niedziela, 11 kwietnia:** Karpaty – Andrychów (13) • Częstochowa – Arka Tempo (15). Do turnieju finałowego awansują dwie najlepsze drużyny z półfinałowej rozgrywki. **Uczestniczy pozostających półfinałów: turniej w Grodzisku Mazowieckim:** Legia Warszawa, WKS Wieluń, Sparta Grodzisk Mazowiecki i SMS PZPS I Spała • **turniej w Wilczynie:** Orzeł Międzyrzecz, Sobieski Żagań, Wilki Wilczyn i Chrobry Głogów.

I-LIGOWCY GRALI W CZWARTEK

Występujące w Tauron 1. Lidze LUK Politechnika Lublin i Polski Cukier Avia Świdnik w czwartkowy wieczór rozgrywały swoje pierwsze mecze w play-off. Lublinianie mierzyli się na swoim boisku z Mickiewiczem Kluczbork, a świdniczanin walczyli na wyjeździe z BBTS Bielsko-Biała. Oba spotkania zakończyły się po zamknięciu wydania. Relacja na stronie internetowej www.dziennikwschodni.pl oraz w poniedziałkowym papierowym wydaniu naszej gazety. Na niedzielę 11 kwietnia wyznaczone zostały drugie spotkania. LUK Politechnika i Polski Cukier Avia zagrają o godzinie 18.

Atakujący Arki Tempa Jędrzej Goss będzie miał okazję sprawdzić swoje umiejętności na tle silnych rywali

FOT. POLSKI CUKIER AVIA ŚWIDNIK



Stawiają na swoich

PIŁKARSKA FORTUNA I LIGA Szesnastoletni Szymon Zabłotny związał się klub profesjonalnym kontraktem ważnym do końca czerwca 2023. – Cieszę się, że mogę wykonać krok w stronę piłkarskiego rozwoju – mówi zawodnik

Młody pomocnik to kolejny po Kamilu Dudzie wychowanek, który związał się z Górnikami długoterminową umową (do 30 czerwca 2023 roku). – To pokazuje drogę, jaką staramy się podążać – mówi prezes klubu, Piotr Sadczuk. – Praca z młodzieżą to budowanie fundamentów pod dalsze funkcjonowanie Górnika – dodaje. Zimą tego roku Zabłotny wraz z sześcioma kolegami został zaproszony na treningi pierwszego zespołu. – Zobaczyłem, ile mi brakuje. Na pewno są to aspekty fizyczne. Dlatego po treningach zostaje na siłowni i pracuję nad tym elementem – przyznaje Zabłotny. – Kolejną rzeczą, nad którą muszę popracować, jest szybkość podejmowania decyzji. Natomiast uważam, że zaangażowaniem dorównywałem piłkarzom pierwszego zespołu – dodaje młody piłkarz. Zabłotny w ostatnim czasie grał w drużynach występujących w Centralnej Lidze Juniorów u trenerów Daniela Ruska i Daniela Onyszko. Razem z zespołem juniora młodszego wywalczył awans do CLJ U-17. Właśnie wspomniany wcześniej Rusek był tym, który wprowadził Zabłotnego na wyższy poziom. – Jeśli miałbym

scharakteryzować Szymka jednym słowem, byłoby to „nieustępliwy” – mówi trener Rusek. – Nie widziałem tak świadomego zawodnika. Jego praca po treningach, chęć samodoskonalenia i samoświadomość jest na bardzo wysokim poziomie. Warto podkreślić też jego umiejętność percepcji. Może nie ma imponujących warunków fizycznych, ale jego decyzje na boisku są z reguły trafione – dodaje Rusek, z którym Zabłotny pracował już od szóstego roku życia.

ARKA W FINALE PP

Walcząca, podobnie jak Górnik Łęczna, o awans do PKO BP Ekstraklasy Arka Gdynia została pierwszym finalistą Fortuna Pucharu Polski. Pierwszoligowiec w półfinałowym starciu okazał się lepszy od Piasta Gliwice. Po 90 i 120 minutach był bezbramkowy remis, ale w konkursie jedenastek lepiej nerwy na wodzy trzymali gracze trenera Dariusza Marca i zwyciężyli 4:3. W drugim półfinale Cracovia 14 kwietnia zmierzy się z Rakowem Częstochowa. Przypomnijmy, że finałowe starcie Pucharu Tysiąca Drużyn odbędzie się 2 maja na Arenie Lublin.

Miały szczęście

PUCHAR POLSKI PIŁKAREK NOŻNYCH

Rozlosowano pary ćwierćfinałowe – GKS Górnik Łęczna zmierzy się z Rekordem Bielsko-Biała

Obronnicie trofeum miały mnóstwo szczęścia w losowaniu, bo na tym etapie mogły trafić na bardziej wymagających rywali. W tym gronie był m.in. aktualny lider Ekstraligi, KKS Czarni Sosnowiec, który w tym sezonie już dwukrotnie pokonał łączniarki. Stefan Majewski, który pełnił rolę losującego, najpierw wyciągnął kulę z napisem Górnik, a później Rekord Bielsko-Biała. Zespół z południa Polski to nowa siła w krajowym futbolu. Rekord na razie jest w pierwszej lidze, ale ma w tym sezonie olbrzymi apetyt na wywalczenie awansu. Jest

zresztą na dobrej drodze, bo na razie jest na trzecim miejscu. Rozgrywkom liderują jednak rezerwy UKS SMS Łódź, które z przyczyn formalnych nie mogą uzyskać promocji do Ekstraligi. W innych parach ćwierćfinałowych Pucharu Polski zmierzą się MKS Tarnovia Tarnów i KKS Czarni Sosnowiec, TME UKS SMS Łódź i GKS GieKSa Katowice oraz UKS 3 Weronica Staszówka Jelna i Sportis KKP Bydgoszcz. Mecze tej fazy odbędą się 21 kwietnia. Na tym etapie gra toczy się w formule tylko jednego meczu. Gospodarzem rywalizacji Rekordu i Górnika będzie pierwszoligowiec.

Nie patrzeć w tabelę

PIŁKARSKA FORTUNA I LIGA Górnik Łęczna po wygranej z Chrobrym Głogów jest gotowy do kolejnego meczu. W sobotę zielono-czarni zagrają na wyjeździe z broniącym się przed spadkiem GKS 1962 Jastrzębie i muszą postarać się o kolejny komplet punktów, jeżeli mierzą w bezpośredni

Po udanym początku rundy wiosennej Leandro i spółka złapali lekką zadyszkę i najpierw przegrali u siebie z Koroną Kielce, a następnie musieli przełknąć gorzką pigułkę w postaci wysokiej porażki 0:3 w Radomiu z Radomiakiem. Na szczęście, tuż przed świętami wielkanocnymi, zielono-czarni przełamali złą passę pewnie i wysoko pokonując u siebie Chrobrego Głogów. – Po meczu z Radomiakiem mówiłem, że musimy odzyskać energię mentalną drużyny. I w ostatnim meczu z Chrobrym, który nie był wcale łatwy, to nam się udało. Byliśmy jednak dobrze zorganizowani i cierpliwi. Dzięki temu odnieśliśmy bardzo ważne zwycięstwo – mówi Kamil Kiereś, trener Górnika. – Runda zaczęła się dla nas dobrze, ale potem przyszły dwie. To pokazało nam, że w tej lidze przez cały czas trzeba być czujnym. Porozmawialiśmy po meksku i wyciągnęliśmy właściwe wnioski. Cieszymy się, że udało nam się wrócić na zwycięską ścieżkę i chcemy tę passę podtrzymać – dodaje Adrian Cierpka, pomocnik łączniarki. W najbliższej kolejce wicelider Fortuna I Ligi zmierzy się na wyjeździe z GKS 1962 Jastrzębie, z którym jesienią wygrał na swoim stadionie 2:1. Zespół z Górnego Śląska w tym sezonie broni się przed spadkiem i zajmuje obecnie 16. miejsce, z dorobkiem 19 punktów. Do tego zespół



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

Czy Górnik pójdzie za ciosem i przywiezie do Łęcznej 3 punkty?

z Jastrzębia w tym sezonie wygrał u siebie ledwie trzy razy. Po ostatniej ligowej porażce z Puszcą Niepołomice z prowadzeniem drużyny pożegnał się Paweł Ściebura. Umowa ze szkoleniowcem została rozwiązana za porozumieniem stron. Do czasu podpisania umowy z nowym trenerem, funkcję pierwszego trenera GKS Jastrzębie sprawował będzie dotychczasowy asystent, Łukasz Włodarek.

Czy wobec tego zmiana na ławce trenerskiej spowoduje u rywali łączniarki dodatkową motywację? – Trzymam się tego co mówiłem

przed startem rozgrywek. W Fortuna I Lidze każde spotkanie są bardzo ciężkie. Jedziemy do Jastrzębia mając świadomość, że czeka nas ciężkie spotkanie. W obozie rywała doszło do zmiany trenera i jest to pewna wiadomość. Nie wiemy jakim systemem zagrają w najbliższym meczu, a to powoduje, że będziemy musieli być jeszcze bardziej skoncentrowani i czujni – zapowiada trener Kiereś. – Nie patrzymy w tabelę. Do wszystkich naszych rywali podchodzimy z należytym szacunkiem. Uważam, że musimy skupić się przede wszystkim na na-

szej grze. Wierzę, że wrócimy z tego wyjazdu z wygraną – zapewnia Cierpka.

A jak wygląda sytuacja kadrowa przed najbliższym spotkaniem? – Poza kadrą z powodu kontuzji są Karol Struski Tomasz Tymosiak i Igor Korczakowski. Drobny uraz w tygodniu miał Sergiej Krykun, ale wrócił już do zajęć z zespołem – wylicza szkoleniowiec Górnika.

Sobotni mecz w Jastrzębiu Zdroju zaplanowano na godzinę 16. Transmisję ze spotkania kibice będą mogli śledzić za pośrednictwem platformy internetowej ipla.tv.

Srebro wciąż jest w zasięgu

SUPERLIGA PIŁKAREK RĘCZNYCH

W sobotę o godz. 14.15 Perłę Lublin czeka mecz z Zagłębiem Lubin, aktualnym liderem rozgrywek. Poprzednie dwie konfrontacje tych drużyn zakończyły się wysokimi zwycięstwami podopiecznych Bożeny Karkut

Mecze z Zagłębiem są pewnym symbolem krótkiego pobytu Kima Rasmussena w Lublinie. Duńczyk w pamięci kibiców zapisał się na pewno tym, że pod jego wodzą lubelska siódemka dwa razy wysoko uległa odwiecznemu rywalowi. Najpierw, na Dolnym Śląsku przegrała aż 17:29. Później natomiast Perła w hali Globus dała się rozbić Zagłębiu aż 16:28. To był zresztą jeden z najbardziej wstydliwych występów lublinianek w ostatnich latach, bo w pierwszej połowie zdobyły one jedynie trzy bramki. Duńczyk w Lublinie jest już tylko wspomnieniem, a przynajmniej do końca sezonu Perłą zarządza jego asystentka, Monika Marzec. Jedną z ikon lokalnego szczypiornika odmieniła grę drużyny, która znowu imponująco



prezentuje się na boisku. Odżyła praktycznie każda zawodniczka, na czele z kołowymi, które w pierwszej części sezonu sporadycznie otrzymywały piłki. Marzec uwolniła potencjał drużyny, co od razu przełożyło się na wyniki. Pod jej wodzą zespół przegrał tylko jedno spotkanie, kiedy na samym początku jej samodzielnej pracy lepszy okazał się KPR Gminy Kobierzyce. Później były już same zwycięstwa. – Mecz z Zagłębiem pokaże nam gdzie jesteśmy. W ostatnim ligowym spotkaniu z Młynami Stojsław

Konfrontacje z Zagłębiem Lubin w tym sezonie są dla szczypiornistek MKS Perła Lublin bolesnym doświadczeniem

Koszalin dziewczyny momentami grały naprawdę fajną piłkę ręczną – powiedziała klubowym mediom Monika Marzec. Faworytem sobotniej konfrontacji jest Zagłębie. Lublinianki z dużą przewagą prowadzą w ligowej tabeli. Na swoim koncie mają już 55 pkt i o 11 pkt wyprzedzają Kobierzyce. Perła do ekipy Bożeny Karkut traci już 13 pkt, co w tym momencie sezonu wydaje się już być dystansem niemożliwym do odrobienia. W kontekście walki o srebro sobotnie spotkanie ma jednak dla lubelskiej drużyny duże znaczenie, a ewentualna wygrana może ją znacznie przybliżyć do drugiej pozycji. Sobotni mecz rozpocznie się o godz. 14.15. Bezpośrednią transmisję z Lubina przeprowadzi TVP Sport.

KAMIL KOZIOŁ

Prawie pół roku bez adrenaliny

ROZMOWA Z Konradem Nowakiem, piłkarzem Lewartu Lubartów

● **Ma pan za sobą bardzo długą przerwę od meczu ligowego, która trwa już od 7 listopada 2020 roku i meczu z Koroną II Kielce...**

– Można powiedzieć, że już prawie pół roku nie czułem tej adrenaliny ligowej. Mam już jednak swoje lata i mam nadzieję, że to nie odbiło się na mojej formie. Cieszę się jednak, że moje zawieszenie nareszcie dobiegło końca i będę mógł pomóc już drużynie na boisku. I to w takim ważnym meczu z liderem tabeli.

● **Co właściwie wydarzyło się w Nowym Targu, gdzie obejrzał pan czerwoną kartkę na ławce rezerwowych?**

– Muszę przyznać, że sędziowie naprawdę sporo sobie pomyśleli. Opisali całe zdarzenie tak, jakbym rzucał mięsem dookoła i ich obrażał. Naprawdę nie doszło do takiej sytuacji. Jasne, skrytykowałem arbitra za to, że pokazał Kubię Buczkowi drugą żółtą kartkę i wyrzucił go z boiska. To była jednak merytoryczna dyskusja, nikogo nie obrażałem, chciałem po prostu rozmawiać z sędzią. Nie powiem, że było spokojnie, bo wiadomo, jak to jest, kiedy walczy się o punkty. Nie powiedziałem jednak tego, co zostało opisane w protokole. A było tam całkiem sporo przekleństw, które nie nadają się nawet do powtarzania.

● **Tak się jednak składa, że powrót wypadł akurat na mecz z Wisłą Puław. Ciężko byłoby**

chyba przegapić to spotkanie?

– Na pewno tak. Zawsze miło zmierzyć się z klubem, w którym spędziło się trochę czasu. Tym bardziej teraz, kiedy Wisła jest już jedną nogą w drugiej lidze. To będzie dla nas ciekawe wyzwanie i fajnie będzie się sprawdzić na tle tak mocnego przeciwnika. Wiadomo też, w jakiej my jesteśmy obecnie sytuacji. Potrzebujemy punktów, jak tlenu. Zespoły z dołu tabeli nas gonią, a ta druga połowa jest bardzo ściśnięta. Sporo meczów w tym roku zremisowaliśmy, ale to nie wystarczy, żeby utrzymać trzecią ligę dla Lubartowa. Trzeba wygrywać i z takim nastawieniem musimy podchodzić do każdego kolejnego spotkania, nawet z takim rywalem, jak Wisła.

● **Lider tabeli właśnie wrócił do treningów po kwarantannie. To będzie dla was dodatkowa szansa?**

– Trudno powiedzieć. Z jednej strony zawodnicy mogą odczuwać głód piłki, a z drugiej mogą być wyrwani z rytmu meczowego. To jednak doświadczona drużyna z ciekawym trenerem i raczej nie sądzę, żeby ta przerwa miała na nich aż tak zły wpływ. W tym roku też zrobili już mały krok ku drugiej lidze, bo wygrali wszystkie swoje dotychczasowe spotkania. W tym momencie my dużo bardziej potrzebujemy jednak punktów. Dlatego na pewno damy z siebie wszystko i postaramy się powalczyć.

ROZMAWIAŁ ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

Kto przedłuży serię zwycięstw?

PIŁKARSKA III LIGA Ciekawy weekend w grupie czwartej. Oprócz derbów w Lubartowie czeka nas jeszcze spotkanie Chełmianka – Orleńskie Spomleki. A tak się składa, że obie drużyny bardzo dobrze radzą sobie wiosną i należą do czołówek, jeżeli chodzi tylko o wyniki osiągnięte w tym roku. Mecz w Radzynie Podlaskiej zaplanowano na sobotę, o godz. 16

Chełmianka, Wisła Puławy i Orleńskie. To trzy najlepsze drużyny w tabeli rundy rewanżowej. Wszystkie zgromadziły na swoim koncie po 12 punktów. Różnica jest taka, że lider tabeli zagrał cztery mecze, piłkarze Tomasza Ziomańczuka pięć, a ostatnia z ekip sześć. O ile po Dumie Powiśla można było się spodziewać kontynuowania dobrej gry, to w przypadku klubu z Chełma, a zwłaszcza drużyny Jacka Fiedenia już niekoniecznie. Oba zespoły pozytywnie jednak zaskakują. Ostatnio Karol Kalita i jego koledzy pokonali w lidze Hetmana Zamość aż 7:0. A to była już trzecia wygrana z rzędu biało-zielonych. Na tygodniu trzeba było zagrać w okręgowym Pucharze Polski. Trzecioliowiec awansował do finału, ale musiał się trochę namęczyć w starciu z Orleńskimi Łuków. Piłkarze z Radzyna Podlaskiego prowadzili 2:0, później przegrywali 2:4, ale doprowadzili do remisu i rzutów karnych. A w serii jedenastek pokonali niżej notowanego przeciwnika 5:4. Bohaterem okazał się Szymon Kamiński, który doprowadził do remisu w regulaminowym czasie gry, a na

koniec wykorzystał ostatniego karnego. Trener Fiedzi nie przemęczał jednak swoich zawodników, bo z tych podstawowych tylko Michał Kobiółka zaliczył 90 minut. Reszta na boisku spędziła połowę. Chełmianka też ma na koncie trzy kolejne zwycięstwa. I to z niebyle kim. Ostatnio ograla wicelidera z Sieniawy 1:0, a wcześniej przywoziła komplet punktów z Łagowa. Potrafiła też pokonać Stal Kraśnik 3:1, a podopieczni Marcina Wróbla nie zwykli w tym roku tracić zbyt wielu goli. W pierwszym starciu obu ekip Tomasz Brzyski i spółka wygrali 2:0. Ważne mecze mają przed sobą także inne nasze zespoły. Avia próbuje pójść za ciosem w Wólce Pełkińskiej. Podlasie zagra w Ostrowcu Świętokrzyskim z tamtejszym KSZO, a Stal Kraśnik jedzie do Sandomierza. Z kolei Hetman Zamość z nowym trenerem Władimirem Gieworkianem zmierzy się u siebie z rezerwami Cracovii. Wszystkie spotkania zostaną rozegrane w sobotę. Dwa pierwsze startują o godz. 16, a Stal i Hetman zagrają godzinę wcześniej. (ŁUKISZ)

W Kaliszu powalczą o sześć punktów

EWINNER II LIGA Przed nami trzeci odcinek kwietniowego maratonu piłkarzy Motoru. Tym razem drużyna Marka Saganowskiego zagra na wyjeździe z KKS Kalisz (sobota, godz. 18)

ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

Po kwarantannie żółto-biało-niebiescy nie mogą narzekać na nudę. W krótkim odstępie czasu zagraли dwa mecze, a przed nimi dwa kolejne. W sobotę z KKS, a w kolejną środę z Wigrami Suwałki. Dopiero w następny weekend będzie okazja, żeby trochę odsapnąć, bo w ramach 28. kolejki Rafał Grodzicki i spółka będą pauzować.

Drużyna Ryszarda Wieczorka po cichu myśli o miejscu w strefie barażowej, ale na razie wypadła z szóstki. Podobne marzenia mają kibice w Lublinie. Problem w tym, że zespół z Kalisza wyprzedza obecnie Motor o cztery „oczka”. A to oznacza, że sobotnie spotkanie będzie pojedynkiem z gatunku o sześć punktów. Porażka gości na pewno mocno skomplikowałaby ich sytuację w tabeli, bo ekipy z dolnych rejonów nie śpią. Przewaga podopiecznych trenera Saganowskiego nad strefą spadkową to zaledwie siedem „oczek”.

Pierwszy mecz po powrocie z kwarantanny wyrażnie Motorowi nie wyszedł. Porażka 2:3 ze Śląskiem Wrocław wygląda znośnie „na papierze”, ale wynik był dużo lepszy niż gra. W środę żółto-biało-niebiescy pozytywnie jednak zaskoczyli. Mimo nieobecności: Tomasza Śwędrowskiego, Daniela Świdorskiego, czy Michała Króla powalczyli ze Skrą Częstochowa. I trzeba przyznać, że bezbramkowy remis z najlepszym w tym roku drugoligowcem był podziałem punktów ze wskazaniem na gospodarzy.

– Przez pierwsze pół godzi-



Filip Wójcik był w meczu ze Skrą bardzo aktywny, ale w wielu sytuacjach brakowało mu ostatniego podania

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

ny prowadziliśmy grę, utrzymywaliśmy się przy piłce, a po naszej stronie może nie było dominacji, ale kontrola już tak. A do tego kilka fajnych sytuacji. Niestety, brakowało ostatniego podania, żeby te okazje zakończyły się bramką. Po przerwie my rządzyliśmy na boisku. Graliśmy agresywnie, a do tego dokładnie tak, jak chcieliśmy i pojawiły się dobre okazje na gole. Muszę podziękować chłopakom, bo pokazali trochę charakteru – mówił po końcowym gwizdku trener Saganowski.

Szkoleniowiec przyznawał też, że odczuwa niedosyt, bo

można było się pokusić o wygraną. – Nigdy nie będę zadowolony z punktu na swoim boisku. W domu zawsze powinniśmy walczyć o trzy. Wyglądaliśmy jednak, jak drużyna i graliśmy to, co chcieliśmy. Uważam, że wypadliśmy zdecydowanie lepiej niż w poprzednim spotkaniu ze Śląskiem – przekonuje „Sagan”.

KKS w tym roku gra w krótką. Podopieczni trenera Wieczorka zaliczyli: dwa zwycięstwa, remis i trzy porażki. Na pewno nie mogli jednak ostatnio narzekać na przeładowany kalendarz. Na tygodniu nie musieli grać,

mają za sobą także pauzę, która wypadła im w ostatni weekend marca. W drużynie z Kalisza jest dwóch zawodników, którzy mają z sobą występy w Motorze. To Bartosz Waleńcik i Mateusz Majewski. Pierwszy jest podstawowym obrońcą, a drugi w tym roku trzy razy wychodził w „podstawie”, a trzy razy zaczynał mecze na ławce. Ciekawą postacią w ekipie rywali jest Nestor Gordillo. Hiszpan po transferze z ligi... indyjskiej dobrze wprowadził się do nowego zespołu. W sześciu występach zdobył trzy bramki.

Nie zapomnieli jak się gra w piłkę

PIŁKARSKA III LIGA Kwarantanna zakończona. Podopieczni Mariusza Pawlaka we wtorek mogli wrócić do treningów. Już w sobotę Wisła zagra pierwszy mecz od 20 marca. Tym razem w derbach zmierzy się w Lubartowie z tamtejszym Lewartem (godz. 16). W drużynie rywali nie brakuje graczy z przeszłością w Dumie Powiśla

Pamiętajmy: niemal trzy tygodnie temu w klubie z Puław pojawił się koronawirus. Cztery pozytywne wyniki testów oznaczały, że zespół musi udać się na kwarantannę. Z tego powodu trzeba było odwołać dwa mecze ligowe z: Chełmianką i Wisłoką Dębica. Pierwsze z nich zostanie rozegrane w środę, 21 kwietnia. Termin drugiego nie został jeszcze ustalony. Ostatnio na boisku piłkarze Wisły pojawili się 20 marca, kiedy rozbili Hetmana Zamość 7:0. W jakiej formie Adrian Paluchowski i spółka wrócili do zajęć? – Szczere mówiąc myślałem, że jednak będzie gorzej – mówi Mateusz Pielach, kapitan drużyny. – Widać jednak po tych pierwszych treningach, że naprawdę nie ma tragedii. Przez siedem, czy 10 dni trudno jest

wszystko zapomnieć. Dlatego mamy nadzieję, że ta przymusowa przerwa jednak nie wybijie nas z rytmu i dalej będziemy grali to, do czego przyzwyczailiśmy kibiców – dodaje popularny „Beny”. A jak choroba przechodziła piłkarze, którzy otrzymali pozytywne wyniki? – Obyło się bez trudnych przypadków, może pojawiło się u chłopaków gorsze samopoczucie, ale wszyscy praktycznie przeszli koronawirusa bezobjawowo – przyznaje Pielach. We wtorek Duma Powiśla nie mogła jeszcze ćwiczyć w pełnym składzie. Brakowało: Ednilsona, Dominika Cheby, a także Łukasza Kacprzyckiego. Cała trójka dzień później zameldowała się jednak na zajęciach. O tym, czy przerwa rzeczywiście

nie będzie miała wpływu na poczynania Wisły na boisku przekonamy się już w sobotę. Drużyna trenera Pawlaka zagra na wyjeździe z Lewartem. A to oznacza starcie z drużyną, w której jest sporo byłych zawodników Dumy Powiśla. Akurat na ten mecz do gry wraca Konrad Nowak. „Nowy” spędził w Puławach osiem sezonów w latach 2009-2017. Grał zarówno w trzeciej, jak i drugiej, a także pierwszej lidze. Ostatnio musiał pauzować za czerwoną kartkę. Po pięciu spotkaniach kary próbuje jednak pomóc swojej drużynie w walce o punkty. Byłych graczy Wisły w Lubartowie jest jednak więcej. To także: Arkadiusz Maksymiuk, Dawid Pożak, Krystian Żelisko, czy Konrad Szczotka. A trenerem najbliższego rywala Wisły jest

przecież Tomasz Bednaruk, który także zakładał koszulkę klubu z Puław. – Wiemy, że w zespole przeciwnika nie brakuje piłkarzy z przeszłością u nas. Na pewno wszyscy będą chcieli się pokazać. My pojedziemy jednak do Lubartowa po zwycięstwo. Chcemy podtrzymać dobrą passę – zapowiada Mateusz Pielach. Można nawet powiedzieć, że podopieczni trenera Pawlaka mają bardzo dobrą serię, bo nie dość, że wygrali wszystkie cztery mecze ligowe w tym roku, to nie stracili w nich nawet bramki. A przeciwnik nie przegrywa często, ale też nie wygrywa. Beniaminek w sześciu występach w tym roku zanotował cztery remisy i dwie porażki. W efekcie, wyładował w strefie spadkowej.

ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

KRAJ I ŚWIAT

Covidove ograniczenia utrzymane

Na środowej konferencji prasowej minister zdrowia Adam Niedzielski poinformował o przedłużeniu obowiązujących restrykcji, w tym zapisów dot. sportu, do niedzieli, 18 kwietnia br. Zawieszona pozostaje działalność m.in. basenów (wyjątkiem są baseny w podmiotach wykonujących działalność leczniczą oraz dla członków kadry narodowej), kortów tenisowych i ścianek wspinaczkowych. W dalszym ciągu zamknięte będą: sauny, solaria, łaźnie tureckie, salony odchudzające, a także stoki narciarskie. Kluby fitness i siłownie dostępne są jedynie dla członków kadry narodowej polskich związków sportowych, przy czym w ostatnich dniach wprowadzono ważną zmianę w przepisach. Od 2 kwietnia na siłowniach będą mogli trenować jedynie reprezentanci Polski w oficjalnych dyscyplinach olimpijskich. Aktywność sportowa na otwartej przestrzeni jest dozwolona pod warunkiem zachowania bezpiecznego dystansu oraz zasłonięcia ust i nosa (przy użyciu maseczki; zabronione jest używanie np. przyłbicy czy komina). Co ważne, w niektórych miejscach można uprawiać sport (np. bieganie) bez konieczności zasłaniania ust i nosa maseczką. Mowa o lasach, parkach, zieleńcach, ogrodach botanicznych, ogrodach zoologicznych, rodzinnych ogródkach działkowych oraz plaży.

Rzeszowianki w finale

Siatkarki Developresu SkyRes Rzeszów oraz ŁKS Commercecon stoczyły zacięty mecz półfinałowy. Łódzianki wygrały pierwszego seta, kolejne dwa padły łupem gospodyń. Po pełnej zwrotów akcji czwartej partii to Developres zameldował się w finale. Rywalem Developresu SkyRes będzie Grupa Azoty Chemik Police. Z kolei zawodniczki ŁKS Commercecon Łódź powalczą o brąz z E.Leclerc Moya Radomką Radom. Pierwsze mecze tych rywalizacji odbędą się już 10 kwietnia.

USA rozważają bojkot Igrzysk

Rząd Stanów Zjednoczonych rozważa udział swoich sportowców na Zimowych Igrzyskach Olimpijskich 2022. – Bojkot? Jest czymś, o czym z pewnością chcielibyśmy dyskutować z naszymi sojusznikami i partnerami – przyznał na spotkaniu z dziennikarzami rzecznik prasowy Departamentu Stanu USA, Ned Price. Przyszłoroczna impreza odbędzie się w Pekinie, a USA jawnie krytykuje Chiny za traktowanie mniejszości pochodzenia tureckiego Ujgurów, które w Waszyngtonie jest określane jako „ludobójstwo”.

Multi Multi (8.04), godz. 14
1, 3, 19, 23, 26, 28, 36, 37, 39, 42, 43, 44, 47, 48, 51, 53, 59, 65, 66, 71. Plus 51.
Multi Multi (7.04), godz. 21.50
3, 8, 10, 14, 15, 16, 19, 24, 29, 32, 33, 35, 38, 41, 48, 50, 53, 60, 62, 76. Plus 35.
Mini Lotto (7.04)
2, 15, 20, 27, 40.
Ekstra Pensja (7.04)
1, 2, 13, 17, 31 – 4.
Ekstra Premia (7.04)
6, 16, 17, 21, 35 – 1.
Kaskada (8.04), godz. 14
1, 2, 5, 8, 9, 11, 12, 13, 14, 15, 18, 19.
Kaskada (7.04), godz. 21.50
3, 5, 6, 7, 8, 11, 12, 13, 14, 19, 22, 23.
Super Szansa (8.04), godz. 14
7, 1, 8, 5, 7, 8, 2.
Super Szansa (7.04), godz. 21.50
6, 0, 7, 8, 9, 9, 9.

Koziołki zaczną od Gorzowa

ŻUŻEL Dokładnie 208 dni minęło od ostatniego meczu Motoru Lublin w PGE Ekstralidze. Trzeba będzie poczekać kolejne dwa na pierwsze starcie „Koziołków” w tegorocznych rozgrywkach. W niedzielę (godz. 16.30) lublinianie zmierzą się na wyjeździe z Moje Bermudy Stalą Gorzów

Krzysztof Kurasiewicz

Cofnijmy się w niezbyt odległą przeszłość. 30 marca Ekstraliga Żużlowa i klub przekazały wiadomość, że pozytywne wyniki testów na koronawirusa mieli Jarosław Hampel oraz Grigorij Łaguta i jego mechanik. Zgodnie z „Regulaminem sanitarnym”, na 48 godzin przed niedzielnym meczem, czyli w piątek, klub będzie musiał wysłać zawodników na testy RT-PCR. Jeśli wyniki okażą się negatywne, to żużlowcy będą mogli bez przeszkód wystąpić w spotkaniu ze Stalą Gorzów. Z kolei Jarosław Hampel i Grigorij Łaguta uzyskają dodatkowo status ozdrowieńców.

Jak przekazał nam Maciej Kuciapa, trener żółto-biało-niebieskich, obaj wspomniani zawodnicy przeszli infekcję i czują się dobrze. Szkoleniowiec chce, żeby trenowali razem z resztą zespołu jeszcze przed wyjazdem do województwa lubuskiego.

U progu sezonu Stal Gorzów jest w znakomitej formie. W swoim pierwszym meczu w tym sezonie wicemistrz kraju sensacyjnie pokonał na torze rywala najlepszy zespół ubiegłego sezonu Fogo Unię Leszno 48:42. Znakomicie spisał się dwukrotny indywidualny mistrz świata Bartosz Zmarzlik, który uzbierał 14 punktów.

Niemniej ważne było również wsparcie słowacko-duńskiego duetu, czyli Martina Vaculika i Andersa Thomse-



Drużyna Moje Bermudy Stal Gorzów będzie pierwszym rywalem Motoru w nowym sezonie

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI/ARCHIWUM

na. Pierwszy z nich powrócił do klubu z zachodu Polski po dwóch latach przerwy i od razu zaprezentował się gorzkim kibicom z bardzo dobrej strony – miał 10 punktów z bonusem. Walki na dystansie nie bał się także Duńczyk, który zapisał przy swoim nazwisku 7 „oczek”.

Ubiegłoroczna rywalizacja pomiędzy Motorem a Stalą miała dwa, chociaż podobne oblicza. W pierwszej konfrontacji na stadionie przy Al. Zygmuntońskich lublinianie triumfowali 53:37. Z kolei w rewanżu na Stadionie im. Edwarda Jancarza to gorzowianie byli górą – 47:43. Jak jednak pokazuje ten wynik, późniejszy wicemistrz Pol-

ski musiał się sporo napocić, żeby zabezpieczyć wygraną u siebie.

Pomimo braku przedsezonowych sparingów, niektórzy zawodnicy Motoru Lublin mieli już okazję pościgać się z rywalami. 28 marca Mikkel Michelsen i Krzysztof Buczkowski wystartowali w III Memoriale Henryka Żyto w Gdańsku. Dwa dni później wspomniana dwójka oraz Dominik Kubera wzięła udział w 32. Kryterium Asów w Bydgoszczy.

Początek spotkania Motor Lublin kontra Moje Bermudy Stal Gorzów w PGE Ekstralidze zaplanowano na niedzielę na godz. 16.30. Transmisję będzie można

śledzić na antenie nSport+. Relacja na żywo pojawi się także na stronie www.dziennikwschodni.pl.

Więcej o początku nowego sezonu w PGE Ekstralidze przeczytacie w dzisiejszym Magazynie Dziennika Wschodniego.

AWIZOWANE SKŁADY

Motor Lublin: 1. Jarosław Hampel, 2. Krzysztof Buczkowski, 3. Grigorij Łaguta, 4. Mark Karion, 5. Mikkel Michelsen, 6. Wiktor Lampart, Mateusz Cierniak.
Moje Bermudy Stal Gorzów: 9. Rafał Karczmars, 10. Bartosz Zmarzlik, 11. Martin Vaculik, 12. Szymon Woźniak, 13. Anders Thomsen, 14. Wiktor Jasiński, 15. Kamil Nowacki.

Motor Lublin

Siedziba klubu: ul. Rusałka 6, 20-103 Lublin

Tor: Stadion MOSiR Bystrzyca przy Al. Zygmuntońskich 5 w Lublinie (9 800 miejsc siedzących)

Prezes: Jakub Kępa

Trener: Maciej Kuciapa

Menadżer: Jacek Ziółkowski

Skład: Grigorij Łaguta (Rosja), Mikkel Michelsen (Dania), Jarosław Hampel, Krzysztof Buczkowski, Mateusz Cierniak, Wiktor Lampart, Wiktor Firmuga, Mark Karion (Rosja), Dominik Kubera (nie zgłoszony do rozgrywek), Dawid Lampart (tzw. kontrakt warszawski).

Przyszli: Krzysztof Buczkowski (GKM Grudziądz), Mateusz Cierniak (Unia Tarnów, I liga), Mark Karion (Wostok Władywostok), Dominik Kubera (Unia Leszno).

Odeszli: Matej Žagar (Falubaz Zielona Góra), Jakub Jamróg (Wybrzeże Gdańsk, I liga), Grzegorz Zengota (Polonia Bydgoszcz, I liga), Paweł Misiąg (bez klubu), Wiktor Trofimow (ROW Rybnik, I liga), Oskar Bober (Unia Tarnów, I liga).

Sezon 2020 w PGE Ekstralidze: 6. miejsce (8 zwycięstw, 6 porażek, 19 punktów)

PGE EKSTRALIGA

1. runda: eWinner Apator Toruń – Marwis.pl Falubaz Zielona Góra 51:39 • Fogo Unia Leszno – Moje Bermudy Stal Gorzów 42:48 • Motor Lublin – Eltrox Włókniarz Częstochowa (przełożony na 23 kwietnia) • ZOO-Leszcz DPV Logistic GKM Grudziądz – Betard Sparta Wrocław (przełożony na 23 kwietnia).

1. Apator	1	2	12
2. Stal	1	2	6
3. GKM	0	0	0
4. Sparta	0	0	0
5. Włókniarz	0	0	0
6. Motor	0	0	0
7. Unia	1	0	-6
8. Falubaz	1	0	-12

9-11 kwietnia: Falubaz – GKM • Sparta – Apator • Stal – Motor • Włókniarz – Unia.

Nie dali rady bez Lewandowskiego

PIŁKARSKA LIGA MISTRZÓW Pięć bramek w Monachium. Bayern, osłabiony przez kontuzję Roberta Lewandowskiego, przegrał z Paris Saint Germain i mocno skomplikował sobie kwestię awansu do półfinału

Spotkanie Bayernu z PSG było rewanżem za ubiegłoroczny finał Champions League. Mistrzowie Niemiec wygrali wówczas 1:0, po голу Kigsleya Comana. Tym razem Bawarczycy, osłabieni brakiem Roberta Lewandowskiego, musieli uznać wyższość Francuzów. Już w trzeciej minucie akcję paryżan zakończył strzałem Kylian Mbappe, a fatalny błąd popełnił bramkarz Manuel Neuer i piłka wpadła do siatki. Gospodarze rzucili się do ataku, ale zostali boleśnie skarceni, kiedy w 28 minucie na listę strzelców wpisał się Marquinhos. Wydawało się, że Bayern jest na kolanach, ale najpierw gola kontaktowego zdobył Eric



Eric Maxim Choupo Moting strzelił gola PSG, ale mimo to Bayern musiał przełknąć gorycz porażki

FOT. X-NEW/PRESS FOCUS

Maxim Choupo-Moting, a w drugiej połowie do wyrównania doprowadził Thomas Mueller. Ostatnie słowo należało jednak do gości, których kontrę skutecznie wykończył Mbappe i przed rewanżem to paryżanie są bliżej awansu.

Mimo porażki trener Bawarczyków komplemento-

wał swój zespół na pomeczowej konferencji prasowej. – Przeciwnicy strzelili trzy bramki z kilku okazji, jakie wypracowali, podczas gdy my mieliśmy więcej szans. Mogliśmy osiągnąć dobry wynik, ale nasza skuteczność nie była dobra. Jednak jestem zadowolony z występu i sposobu, w jaki gra-

liśmy – ocenił trener Bayernu. – Ta drużyna walczy na boisku przez 90 minut. To cecha, która nas wyróżnia. Skład jest coraz węższy, ale staramy się przez to przejść. Oczywiście, niektórzy się sfrustrowali porażką, ale musimy zmienić tę energię w rewanżu – podsumował Flick.

W drugim ze spotkań zawodnicy Chelsea nie mieli większych problemów z rozprawieniem się z FC Porto. „The Blues” wygrali na neutralnym terenie w Se-willi 2:0, po golach Masona Mounta i Benjamina Chilwella. Pierwszy z wymienionych został przy okazji został najmłodszym w historii The Blues strzelcem gola w meczu fazy pucharowej

tych elitarnych rozgrywek (w dniu meczu miał 22 lata i 87 dni). – Jestem bardzo szczęśliwy, że Mason zdobył bramkę, to był bardzo ważny gol wyjazdowy, który otworzył mecz i uspokoił grę – podkreślił po meczu Thomas Tuchel. – Ponieśliśmy ostatnio wysoką porażkę w lidze, a teraz pokazaliśmy reakcję, która zbliża nas do siebie i zwiększa zaufanie. Ważne było to, aby utrzymać czyste konto i spróbować wygrać – podkreślił szkoleniowiec londyńczyków.

Mecze rewanżowe pomiędzy PSG, a Bayernem i Chelsea z Porto odbędą się we wtorek 13 kwietnia. Dzień później Liverpool podejmie Real, a Borussia Dortmund zagra z Manchesterem City.

KARTKA Z KALENDARZA

1807

Napoleon Bonaparte wydał dekret o utworzeniu pułku polskich Szwoleżerów Gwardii

1938

w Teatrze Wielkim w Poznaniu odbyła się premiera baletu „Harnasie” z muzyką Karola Szymanowskiego

1962

34. ceremonia wręczenia Oscarów. W kategorii najlepsza reżyseria zwyciężyli Robert Wise i Jerome Robbins za film „West Side Story”

1967

dokonano oblotu samolotu pasażerskiego Boeing 737

1984

premiera filmu „Widziadło” w reżyserii Marka Nowickiego. W rolach głównych: Roman Wilhelmi i Marzena Trybała

1984

56. ceremonia wręczenia Oscarów. Pięć statuetek (Najlepsza aktorka pierwszoplanowa: Shirley MacLaine; Najlepszy aktor drugoplanowy” Jack Nicholson; Najlepszy reżyser: James L. Brooks; Najlepszy scenariusz adaptowany: James L. Brooks i Najlepszy film) zdobyły „Czułe słówka”

1990

urodziła się Kristen Stewart, amerykańska aktorka

2005

książę Walii Karol poślubił Camillę Parker Bowles

70

KM mechanicznych to moc polskiego silnika S-21, który był montowany w samochodach Warszawa, Żuk, Tarpan i Nysa. Jego produkcję zakończono 9 kwietnia 1993 roku

Teraz pracuję dużo więcej niż przed pandemią

NA PLANIE Tamara Arciuch podkreśla, że jej wzmożona aktywność zawodowa to wynik tego, że nie bała się podjąć nowych wyzwań. Można ją teraz oglądać m.in. w programie „Twoja twarz brzmi znajomo” w Polsacie, a także w serialu „Tajemnica zawodowa”

Oprócz tego, że wszyscy chodzą w maseczkach, pilnują dezynfekcji rąk i że jesteśmy często testowani, to dla nas aktorów właściwie niewiele się zmieniło. Gramy, tak jak graliśmy, jesteśmy blisko siebie, może nie ściskamy się tak jak kiedyś, bo kiedyś po prostu w ogóle się nie myślało o tym dystansie. Ale jesteśmy z charakterizatorem czy z fryzjerem blisko i staramy się, żeby na tyle, na ile jest to możliwe, zachowywać te zasady rzeczywistości pandemicznej – mówi agencji Newseria Lifestyle Tamara Arciuch.

Aktorka cieszy się, że dostaje nowe propozycje zawodowe i chętnie z nich korzysta. Ma jednak świadomość, że dla wielu aktorów ostatni rok nie był zbyt łaskawy. Teatry przez wiele miesięcy były zamknięte, a jeśli już działały, to z ograniczeniami. Dlatego też propozycje od producentów filmów czy seriali były przez nich jak najbardziej pożądane. – Większość aktorów nie ma w tej chwili pracy i ten plan zdjęciowy jest błogosławieństwem, że można iść do pracy, że zarabia się na życie, ale też człowiek nie ginie w domu w jakiejś depresji – mówi Tamara Arciuch i dodaje, że nie narzeka na brak zajęć. Umiejętnie wypełniła czas wolny wymuszony przez pandemię i tuż po urlopie macierzyńskim poświęciła się nowym projektom zawodowym, które dały jej wiele satysfakcji.

– Dla mnie to był w ogóle dobry czas w takim sensie, że teraz pracuję dużo więcej niż przed pandemią. Nie mam teatru, nie mam spektaklu,



z którym jeżdżę, dlatego też mogłam podjąć się pewnych wyzwań, których nie mogłabym się podjąć wcześniej. Ta druga część lockdownu odbywa się więc u mnie już w takim zawirowaniu zawodowym. Nie mam teraz w ogóle czasu na nic, bo bardzo intensywnie pracuję. I to jest w sumie paradoks, że teraz jest więcej pracy niż wtedy, kiedy wszystko było normalnie.

Tamara Arciuch podkreśla, że czas pandemii i związanego z nią lockdownu nie jest dla niej szczególnym momentem, w którym przewartościowała swoje życie i na nowo ustaliła priorytety. Nastąpiło to chwilę wcześniej, kiedy zdecydowała, że chce sama decydować o

Ta druga część lockdownu odbywa się więc u mnie już w takim zawirowaniu zawodowym – mówi Tamara Arciuch

FOT. NEWSERIA LIFESTYLE

swoim życiu zawodowym, a nie zdawać się tylko na łaskę producentów czy reżyserów. – Dużo wcześniej przewartościowałam sobie wiele rzeczy, też przez późne macierzyństwo, przez to, że najpierw sama wybrałam, że nie będę pracować, a potem już ta praca nie za bardzo się do mnie zgłaszała. I postanowi-

łam, że wezmę życie w swoje ręce i będę robiła swoje rzeczy. I to spowodowało, że zaczęliśmy myśleć z mężem o wspólnym przedstawieniu, zaczęłam uruchamiać w sobie zupełnie inne pokłady twórcze niż tylko siedzenie i czekanie, aż zadzwoni telefon i ktoś wymyśli sobie mnie w jakiejś roli. Teraz po prostu czuję, że na pewno trzeba cały czas się rozwijać i cały czas coś zmieniać. Wtedy okaże się, że możemy robić coś, czego nas nie uczono, i mamy do zaproponowania inne ciekawe rzeczy niż tylko aktorstwo.

Jej zdaniem lockdown i brak możliwości pracy w swoim zawodzie był nie lada sprawdzianem dla aktorów.

Zwycięsko wyszli z niego ci najbardziej kreatywni, którzy mieli na siebie pomysł i nie bali się nowych wyzwań. – Pandemia pokazała, którzy aktorzy rozłożyli ręce i ojej, a którzy natychmiast zaczęli się adaptować do nowych warunków i właśnie robią coś w internecie czy też myślą o jakichś nowych projektach. I uważam, że to akurat jest dobre, że to wyjście ze strefy komfortu, zmiana pewnego sposobu myślenia, że „ja to jestem gwiazdą i czekam, aż mnie ktoś zatrudni”, proszę, wierzcie mi, jest błędne. My powinniśmy być też swoimi menedżerami, swoimi twórcami i oby tak było.

NEWSERIA LIFESTYLE

Nowe trasy dla kierowców



GRAMY Euro Truck Simulator 2 swoją premierę miał w 2012 roku. Czeskie studio SCS Software cały czas dba o grę i graczy. I sukcesywnie wypuszcza większe dodatki: Going East!, Droga do Morza

Czarnego, Bałtycki szlak, Italia, Vive la France... Efekt? Gra wciąż cieszy się wielką popularnością. Dość powiedzieć, że tylko wczoraj grało w nią 39 248 graczy (według statystyk Steam).

A od wczoraj jest dostępny kolejny dodatek: Iberia.

Dzięki niemu można jeździć ciężarówkami do Hiszpanii i Portugalii. Przy kolejnych zleceniach

transportowych trafimy do Madrytu, Lizbony czy Málagi (łącznie 49 miast). Nie brakuje też słynnych zabytków. I oczywiście dróg, stacji benzynowych, małych miasteczek...

Dodatek Euro Truck Simulator 2: Iberia jest dostępny w polskiej wersji językowej. Do działania wymaga podstawowej wersji gry.

(RAD)